Nr. 121. Lwów — Sobota dnia 30 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 9.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok kaplenek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Feliksa P. — Fteodota.
Jutro: D. 2 po Św. — N. 4. Samar.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 13
Zachód „ 7 „ 43

Długość dnia g. 15 m. 28
Przybyło dnia 3 m.

Pp. miesięcznych prenumeratorów upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty, przyczem nadmieniamy, że prenumerata miesięczna „Przeglądu" wynosi 1 złr. 10 ct., a dwumiesięczna 2 złr. 10 ct. Zatem osobom, które przyszlą 1 złr. jako miesięczną prenumeratę, a 2 złr. jako dwumiesięczną, zostaną pieniądze zwrócone.

Przegląd polityczny.

Lwów 29 maja.

„Pamiętniki Natalji, królowej serbskiej" (Mémoires de Nathalie, Reine de Serbie. Publiés avec l'autorisation de Sa Majesté. Paris. E. Dentu. 1891) — oto jest tytuł ładnie wydanej książki, którą nam wczoraj przysłano z Paryża. Rzecz ta pojawiła się w porę, bo publiczność, zostająca jeszcze pod wrażeniem niedawnych wypadków w Belgradzie, chętnie przeczyta niewielką książkę wydaną ozdobnie, w formacie zwykłych powieści francuskich. Ale sądzimy, że po przeczytaniu jej każdy się rozczaruje, bo nie znajdzie tego, co zapowiada tytuł. „Pamiętniki" te wcale nie są pamiętnikami, lecz raczej zbiorem dokumentów do sprawy rozwodowej, poprzedzonym chronologicznem przypomnieniem znanych wypadków i niektórymi listami Natalji do Milana i jego do niej. Widać, że wybór tych listów był bardzo troskliwy, aby zarzut intryg politycznych, czyniony Natalji, nie znalazł usprawiedliwienia w tej publikacyi. Jednakże niektóre zdania w listach i widoczny brak wielu ich wywołuje właśnie to wrażenie, którego eks-królowa pragnęła uniknąć. Jaskrawo występuje jej zaciętość i zupełne nieuznawanie względów politycznych. Ona się zrzeka małżeńskiego pożycia, ale chce być królową, nie z tytułu tylko, lecz z roli czynnej i wpływowej. Przestawszy być królową-małżonką, domaga się stanowiska królowej-matki. Dla tego protestuje przeciw rozwodowi, jak przedtem protestowała przeciw mieszkaniu za granicą. Z jej listów do Milana tryska gwałtowne macierzyńskie uczucie, ale namiętna mowa tej miłości brzmi tak, że się odnosi takie wrażenie, iż oto Natalja rozumie, że wszystko czem jest, jest już tylko przez syna, więc gdy go przy niej zabraknie, ona stanie się niczem, a zatem chwyta się tego pacholęcia, jak tonący źdźbła słomy.

Dnia 6 kwietnia 1887 r. staje dobrowolny układ między Natalją a Milanem tej treści, że ona będzie mieszkała za granicą, w Niemczech, i tam wychowywała syna, który w pewnych terminach, jakby na wakacye, będzie bez matki przyjeżdżał do Belgradu. Kiedy się zbliżył pierwszy taki termin, Natalja poczuła, że nie może rozstać się z dzieckiem, postanowiła zerwać układ. Pisze tedy z Wiesbadenu do męża, że „nędzny świstek papieru", to znaczy ów układ, nie ma dla niej żadnej wartości. Milan musiał jej na to coś odpowiedzieć, bo zaraz w drugim liście szydzi ona z takich argumentów, jak oto ten, że „antidynastyczna agitacya, popierana silnie przez Rosyę i Czarnogórę grozi powszechnem w kraju powstaniem" i zniewala jego królewską mość do wyjątkowych ostrożności, między któremi jest także pobyt królowej zdała od starć stronniczych. Teraz rozwija się korespondencya między małżonkami ciągle o tym „świstku papieru". Listy Milana są zimne, listy jej coraz namiętniejsze, a syn do Belgradu nie jedzie. Nareszcie bomba pęka. Dnia 11 czerwca 1888 r. pisze Milan: „Po dwunastu latach przekonaliśmy się oboje, że wspólne pożycie jest dla nas niemożliwe. Nie ma między nami tej harmonji, jaka być powinna w małżeństwie. Dziś, po roku doświadczenia, zdaje mi się, jest niezbity dowód, że nawet zdala od siebie nie możemy się zgodzić w kwestji, ważnej dla nas obojga. Jam nigdy nie pragnął stanowczego zerwania, z przerażeniem cofałem się przed myślą o jakimś gwałtownym kroku. Teraz pani zmusza mię do tego. Czas już wyrwać się z fałszywego położenia, które się stało nieznośnem. Obopólny wstręt zmusza do rozwiązania małżeństwa. Mam tedy zaszczyt zakomunikować pani, że dziś podaję o rozwód". Zaraz po tym liście nastąpiło znane odebranie Natalji jej syna przez niemiecką władzę w Wiesbadenie.

Rozpoczął się rozwodowy proces. Zwołany synod uznał się niekompetentnym i oświadczył, że ta sprawa należy do belgradzkiego konsystorza. Zwołany następnie konsystorz również ogłosił się niekompetentnym, albowiem dom królewski nie podlega ogólnym ustawom, a zrzeczenie się Milana z tego przywileju nic nie znaczy. Król wpadł w rozdrażnienie, zaczęto się obawiać o jego zmysły. Probując wszelkich środków, udał się on nareszcie po radę do karłowickiego patryarchy Angelicza, który odpowiedział historycznem przypomnieniem, że bizantyjscy cesarze w takich razach reskryptem monarszym nakazywali duchowieństwu dać rozwód. Milan poszedł za tą radą, dał rozkaz metropolicie Teodozyuszowi, a ten ogłosił w cerkwi rozwód. Przez ten czas Natalja z zagranicy ciągle protestowała, wnosząc skargi do synodu, konsystorza, patryarchy; wszystkie te akta dosłownie znajdują się w „Pamiętnikach".

Nareszcie 22 lutego 1889 roku Milan abdykuje i wyjeżdża, a w Belgradzie zjawia się Natalja, przybywa także z Moskwy wygnaniec metropolita Michał, obejmuje władzę duchowną i odwołuje rozwód lecz wkrótce potem odwołuje sam siebie i rozwód potwierdza. Natalja znowu zaczyna walczyć, znowu protesta wnosi do wszystkich władz cywilnych i duchownych, udaje się o pomoc do stronnictw politycznych, oskarża regencyę. Wszystkie te akta także znajdują się w „Pamiętniku," a ostatni między nimi jest ta gwałtowna petycya do skupczyny, na którą nastąpiła znana uchwała: wydalić Natalję.

I tu koniec książki. W niej tedy występuje Natalja jako ofiara walki o swe prawa małżeńskie. Motywa polityczne są zupełnie ignorowane: spiknęli się wszyscy na nią nie wiadomo za co. Ale z tego cienia ciągle się wychyla konieczność polityczna usunięcia kobiety, która chcąc naprawić to, czego nikt już naprawić nie mógł, podtrzymywała w kraju ciągły niepokój, siała waśń między władzami, odzierała regencyę z powagi, rząd z wpływów, duchowieństwo oskarżała o przekupstwo, stronnictwa o egoizm. Jeśli to wszystko czyniła ona w aktach oficyalnych, które teraz wydrukowała, to cóż pozwalała sobie mówić!

Postępowcy z Garaszaninem na czele wyzyskali jej zaślepienie. Im szło o rozbicie radykałów, stojących u steru, i regencyi, złożonej z liberałów. Stanęli więc przy Natalji, bo sprawa jej była popularna w narodzie — i popychali tę kobietę do takich czynów, które musiały w końcu wywołać bannicyjną uchwałę. Liczyli oni na to, że wykonanie tej uchwały podniesie cały naród przeciw gabinetowi radykalnemu, który upadnie, a wtedy oni przyjdą do steru. Liczyła na to i Natalja, bo odjeżdżając wołała: „Do rychłego zobaczenia w całkiem zmienionej sytuacyi!" Zawiodła się i nie ma nawet tej satysfakcyi, że wydane „Pamiętniki" pociągną ku niej opinję publiczną.

Korespondencje.

Berlin 25 maja.

(:) Leżą przedemną dwie najnowsze polityczne broszury, obie o Bismarku. Tyle już o tym starym zrzędzie napisano, że zdaje się, czas przestać. Obawiam się, abyście nie wzięli mi za złe, że poruszam tak nudny przedmiot. Lecz cierpliwości! Ciekawe są rzeczy w obu broszurach.

Pierwsza ma tytuł jowialny: *Die Reichstagschwiegermutter kommt!* lecz wcale niejowialnie analizuje długą działalność Bismarka, wykazuje jej szkodliwość na każdem polu — więc na politycznem dążność do rządów dawnych majordomusów, brak wszelkich zasad etycznych, ciągłe wichrzenie, wytwarzanie kwasów wewnętrznych i międzypaństwowych, — a na społecznem podkopywanie religji i wypływającej z niej moralności. On to zrobił, że większość narodu wyznaje zasadę, wypisaną nad portalem gmachu „wolnej gminy" w Berlinie: „Macht euch das Leben gut und schön, kein Jenseit giebt's, kein Wiedersehn". On jest twórcą tego pogańskiego ducha, który owionął społeczeństwo niemieckie; Schopenhauer i Hartmann, autorowie systemów filozoficznych wyrażonych w dziełach „Die Welt als Wille und Vorstellung" i „Die Philosophie des Unbewusten", historycy Sybel i Treitschke, usprawiedliwiający wszelki ucisk, wszelkie praw deptanie i oczernianie podeptanych, malarze tacy jak Kaulbach, literaci jak Franzos — to wszystko dzieci jego ducha, jego pogaństwa, najbrzydszego ze znanych w historyi, bo pogaństwo dawne przynajmniej kochały się w zmysłowem pięknie, a jego pogaństwo miłuje tylko żylastą pięść i but podkuty gwoździami. Żyje teraz w Prusach około stu tysięcy ludzi niechrzczonych, choć nie żydów; oni są zapisani jako „konfessionslos", jako ludzie bez wszelkiej wiary. Zdziwiono się bardzo kilka dni temu, że jakiś malec w berlińskiej szkole ludowej oświadczył profesorowi, iż nie będzie się uczył katechizmu, bo „nie ma żadnego Boga". Zdziwiono się także w Neussie, że pewien uczeń gimnazjalny obrał za temat stylowego wypracowania ateuszowską tezę „Wiara w Boga to zabobon". Nie ma się czemu dziwić, skoro przed kilkunastu laty, w dobie walki religijnej, pozwolono Bismarkowi znieść przymus chrzczenia dzieci, zaprowadzić śluby cywilne i cywilne pogrzeby. Socyaliści skorzystali z tego. Skoro rząd, uważany przez zwykłego filistra za najwyższą powagę we wszystkich zagadnieniach, proklamował zbyteczność „świętych sakramentów, czyż przez to samo nie proklamował zbyteczności wiary? Ilekroć Bismark wymówi imię Boga, krzyknijcie mu głośno: kłamiesz!

Taka jest treść pierwszej broszury, — a drugiej?

Drugą zmajstrował znany reporter Bower, który kilka razy gawędził z Bismarkiem i te gawędy opisywał w dziennikach. Jego elukubracya, nosząca tytuł „Bismark und Rothschild" jest tylko z tego względu ciekawa, że chce byłego kanclerza wystawić jako antisemitę. Znać ruch antiżydowski w Niemczech jest już taką potęgą, że nawet Bismark nią nie pogardza. Ale jakże się objawia ów antisemityzm byłego kanclerza? Oto, opozycyą przeciw traktatowi handlowemu z Austryą, bo ów traktat ułożyli potężni żydzi w Austryi i Węgrzech, ze swym hetmanem, wiedeńskim Rotszyldem. Niepodobna udowodnić takiej niedorzeczności, więc też Bower nie dowodzi, tylko plecie.

Swoją drogą trochę się spóźnił, bo monitor bismarkowski, *Hamb. Nachr.* oświadczają, iż Bismark gani traktat z Austryą, ale uznaje że on musi przyjść do skutku, bo stał się koniecznością. A zatem zaczyna sobie były kanclerz budować złoty most, aby się do reszty nie skompromitować przegraną.

Tutejsze dzienniki dużo piszą o zamierzonem ustąpieniu wiceprezesa gabinetu pruskiego Böttichera i o wejściu na jego miejsce Bennigsena, szefa liberałów. Nie wierzcie temu. Przed końcem sesyi sejmowej, która dziś znów się rozpoczyna po krótkiej przerwie wiosennej, i przed końcem podróży cesarza Wilhelma do Anglji, — ta podróż zacznie się w końcu czerwca — nie będzie żadnych zmian w gabinecie, oprócz już znanego ustąpienia ministra kolei p. Maybacha, który nie ma jeszcze następcy.

Z Koła polskiego.

(*Komunikat*).

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 24 t. m. przewodniczący J a w o r s k i przedłożył pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie: pismo Wydziału krajowego do przewodniczącego Koła z prośbą o przedsięwzięcie przez Koło kroków do władz centralnych, celem poparcia i przeprowadzenia uchwały Sejmu, powziętej na posiedzeniu dnia 29 listopada 1890, a brzmiącej: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość, i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, budowę ich spowodować". Ponieważ przewodniczący Jaworski sprawą tą już się zajmuje, przeto Koło poleciło mu przedsiębrać dalsze w tej sprawie kroki.

Następnie pismo Wydziału krajowego, wystosowane do Koła poselskiego z prośbą o poparcie żądań Wydziału co do podwyższenia zasiłków ze skarbu państwa w roku przyszłym na naukę rolnictwa i leśnictwa w Galicji, przekazało Koło poselskie polskim członkom komisji budżetowej, aby zbadawszy sprawę domagali się na posiedzeniu tej komisji od ministra rolnictwa zamieszczenia w budżecie na rok 1892 takich zasiłków ze skarbu państwa dla szkół rolniczych i leśniczych w Galicji, jakich zażądał Wydział krajowy w piśmie, przesłanem na ręce Namiestnictwa do ministerjum, a które wynoszą 80.700 zł.

Pismo Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, upraszające Koło, aby posłowie polscy domagali się od ministerstwa wojny „takiej zmiany istniejących przepisów co do asenterunku koni, iżby hodowcom zbyt koni dla wojska był zabezpieczony" wręczyło Koło posłowi Włodzimierzowi Gniewoszowi, aby przedstawił komitetowi Towarzystwa gospodarczego, iżby we właściwym czasie wystosowało petycję do delegacyj wspólnych, któraby polskim członkom tychże delegacyj dała podstawę do wystąpienia w tej sprawie.

Poseł Wielowiejski przedłożył petycję wystosowaną do Izby poselskiej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o uwolnienie od opłat pocztowych korespondencyj urzędowej prezesów Rad powiatowych i żądał upoważnienia do wniesienia i poparcia tej petycji. Po krótkiej dyskusji, w której wykazano, że Koło już się tą sprawą dawniej zajmowało, przyjęto wniosek Wielowiejskiego. Udzieliło mu także Koło upoważnienia do wniesienia do Izby poselskiej petycji, wystosowanej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o sprzedaż po najniższych cenach soli bydlęcej.

Następnie przedłożył poseł Weigel Kołu wniosek następujący: „Wysoka Izba uchwalić raczy: „Wzywa się rząd, iżby zajął się rewizją ustaw, rozporządzeń i instrukcyj, tyczących się przekroczeń skarbowych, postępowanie w tych sprawach ułożył na podstawie zasad ogólnego postępowania sądowego i odpowiedni projekt ustawy przedłożył". Po krótkiej dyskusji, w której wykazano, że Koło już tą sprawą się zajęło, upoważniło Koło p. Weigla do przedłożenia tego wniosku Izbie poselskiej.

Poseł B i l i ń s k i przedstawił, że na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej przyjdzie pod rozbiór i rozprawy zaprojektowana przez posła Herbsta ustawa, znosząca myta mostowe w całem państwie; żądał więc instrukcji w tej sprawie dla polskich członków komisji; przypomniał dalej, że Koło polskie w r. z. gdy roztrząsało rządowy projekt ustawy o zniesieniu myt mostowych, uchwaliło głosować za zniesieniem tychże myt bez podniesienia myt na drogach, jak to rząd wówczas domagał się; wniósł więc, aby Koło postanowiło głosować za projektem ustawy, wniesionej przez p. Herbsta. Po rozprawach w których zabierali głos pp.: Piniński Kraiński, Dawid Abrahamowicz, Żuk Skarszewski, Lewakowski, Chrzanowski, Wielowiejski i Alfons Czajkowski, Koło przyjęło wniosek Bilińskiego.

Wreszcie Koło postanowiło na wniosek p. Władysława Czajkowskiego popierać petycję Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, żądającą uwolnienia od opłaty pocztowej listów i przesyłek do zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Następnie Koło przystąpiło do wyboru kandydatów z pomiędzy polskich posłów do komisyj izbowych, które to wybory mają być dokonane na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej. Ponieważ komisja gospodarstwa narodowego ma być powiększoną z 24 na 30 członków, przeto według układu między stronnictwami ma jeszcze dwóch posłów polskich wejść do tej komisji, a Koło kandydatami wybrało pp. Rosenstocka i Wielowiejskiego. Do komisji, mającej roztrząsać projekta ustaw sądowo karnych wybrało Koło kandydatami: Abrahamowicza Eugenjusza, Byka, Pinińskiego i Podlaszeckiego. Do komisji mającej roztrząsać projekt zmiany ustawy wyborczej, wybrano: pp. Włodzimierza Gniewosza, Jędrzejowicza, Kluckiego, Stadnickiego i Tyszkowskiego. Do komisji prasowej wybrano: pp. Rappoporta, Rutowskiego, Sokołowskiego i Weigla. Do komisji, mającej roztrząsać zmiany regulaminu Izby poselskiej, wybrano: pp. Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego Gniewosza Edwarda, Rappoporta i Żuka Skarszewskiego. Do komisji kolejowej: pp. Bilińskiego, Gołuchowskiego, Henzla, Hompescha, Jaworskiego, Szczepanowskiego i Wolańskiego.

Po ukończeniu wyborów poseł B i l i ń s k i zdał sprawę z projektu ustawy o kasach pomocniczych dla robotników, który to projekt przyjdzie pod rozprawę Izby na najbliższem jej posiedzeniu. Koło po krótkich rozprawach uchwaliło głosować za tą projektowaną ustawą.

Wreszcie poseł K o z ł o w s k i przedłożył Kołu rezolucje, które zamierza wnieść w komisji budżetowej, jako sprawozdawca z jednego działu budżetu wydatków ministerstwa skarbu. Koło po długiej dyskusji, w której zabierali głos: pp. Biliński, Chrzanowski, Weigel, Byk i Kozłowski, upoważniło p. Kozłowskiego do przedłożenia komisji rezolucyj, których brzmienie ogłoszone będzie w sprawozdaniu z posiedzenia komisji budżetowej.

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego w dniu 21 maja dodamy, że na wniosek p. S o k o ł o w s k i e g o, Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej domagać się od ministra oświecenia, iżby w każdem gimnazjum i szkole realnej uczniowie rzeczywiście odbywali ćwiczenia gimnastyczne, tak potrzebne do rozwoju ich sił i zdrowia, i aby przy każdej takiej szkole był nauczyciel gimnastyki.

Czechy i wystawa.

Praga 23 maja.

(:) Trzeba widzieć Hradczyny i ich otoczenie, żeby zrozumieć, co to są Czechy. Hradczyny to czeski Wawel; ale nietylko jako monument historyczny, lecz także jako wspaniała rezydencja monarchy. Na górze, nad rzeką, z wieżami i basztami, przypominają Hradczyny z wielu względów Wawel; ale góra jest wyższa i obszerniejsza, katedra zupełnie od naszej odmienna, a około rezydencji i katedry mieści się tam drugi kościół i klasztor kanoniczek, pałac arcybiskupi prymasowski, stare więzienie z wieżą głodową, koszary, szpital, kapucyni jako stróże skarbca kościelnego, liczne stare domy mieszkalne, osobna kaplica loretańska; całe tam miasto na górze. Salę koronacyjną wzniósł tam Władysław II Jagiellończyk i tam jest owa sala radziecka, zachowana nienaruszona, z której wyrzucono Martinica i Hlavatę, gdzie zatem poczęła się wojna trzydziestoletnia. Apartamenta rezydencyjne są odnowione; są to olbrzymie sale białe złote, nieustępujące co do ogromu i ozdobności salom pałacu cesarskiego w Wiedniu. Ostatni koronowany król czeski — tożto ledwie pół wieku minęło od owego aktu — patrzy z ram obrazu na dzisiejsze czasy. Świetność dworu w Pradze odnowił był arcyksiążę Rudolf, gdy tu z małżonką przemieszkiwał; odbywały się dworskie przyjęcia i bale, jak ongi za istnienia troistego królestwa czeskiego. Historyczne prawa królestwa czeskiego nie są sparagrafowane, jednakże samo królestwo, to historyczna prawda i rzeczywistość, którą z teraźniejszą rzeczywistością nie byłoby trudno pogodzić, gdyby nie ta nieszczęsna przepaść, dzieląca dwa ludy kraj ten zamieszkujące...

W ostatnich dniach zamieszkiwał rezydencję „arcywojewoda" Karol Ludwik, a zapowiedział przyjazd Cesarza. Więc po długich czasach będą znowu mieli Czesi na Hradczynach swojego króla; będą mu tutaj składali hołd i Czesi i Niemcy, a lubo nie wspólnie i nie razem, jednakże niemniej przeto monarcha będzie tu rezydował...

Katedra, której znaczną część piorun zburzył, będzie po odbudowaniu — za jakie lat dziesięć — jedną z najwspanialszych na świecie. Jestto gotyk, który przypomina paryską bazylikę Notre Dame.

14)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

— Dalibóg, obywatelu Pluche, ja nic nie rozumiem. Nie znam się na polityce; chodzę do biura, pracuję i wracam. Dano mi pokoik w Ratuszu i tam spędzam dni na kopiowaniu rozporządzeń, odnoszących się do porządków w mieście. Gazet prawie nie czytuję. Kocham tylko naszą boską muzykę i zajmuję się daleko więcej, dzięki Bogu, tym nieporównanym kawalerem Gluckiem czy obywatelem Gluckiem, jak kto woli — aniżeli rozprawami po klubach. A jednak sądzę, tak, tak, zdaje mi się, że dziś gotuje się jakiś wielki zamach.

— Przeciw komu?

— Ba! żebym ja to wiedział!

Zaraz jednak dodał prędko, zniżając głos, tonem poufnym, jak gdyby chodziło o wielką tajemnicę, chociaż to była tajemnica, o której w tej chwili wiedziały wszystkie czterdzieści ośm sekcyj paryskich:

— Domyślam się jednak że tu idzie o rozwiązanie Komisji Dwunastu. Czy wiecie państwo co to jest Komisja Dwunastu?

— Ależ — rzekł nagle Mikołaj Pluche, stawiając na stole filiżankę kawy, której dopiero był skosztował — jeżeli chodzi o obalenie Komisyi Dwunastu to jest atak wymierzony wprost na Żyrondę.

— To też właśnie tak mi się zdaje — odrzekł Medard. — Od ulicy Eperon aż tu do was, nic nie słyszałem tylko krzyki na Brissota, którego ja nie znam i którego, ani jego zwolenników sądzić nie myślę. Daję słowo.

— Do licha ciężkiego! — rzekł Mikołaj. — A więc ten biedny Thorel!...

Jego twarz o ostrych zarysach, z oczkami małemi, iskrzącemi jak ziarnka prochu, uśmiechającemi się z przyzwyczajenia uśmiechem ironicznym, zjadliwym, który jeden z artystów komedji porównał z uśmiechem Houdona do posągu Voltaira — ta twarz wygolona, szydercza i poczciwa zarazem, która tak ciekawy stanowiła kontrast z wielką okrągłą głową i czerwonemi jak wiśnie uszyma Maksymiljana Medarda, zaniepokoiła się nagle, a Babeta widząc jak mąż jej pobladł, zapytała się go:

— Czyżby obywatelowi Thorelowi groziło jakie niebezpieczeństwo?

— Niestety! — rzekł Pluche z westchnieniem, które lubo nieco teatralne i wydane według wszelkich prawideł sztuki, niemniej jednak było szczere.

— Taki zacny człowiek! — odparła Babeta. — Czy myślisz, że mu się stanie coś złego? Cóż pocznie biedna jego żona?

— Kto to jest, ten obywatel Thorel? — zapytał całkiem naturalnie Maksymiljan Medard.

Widać było, że kopista — jak to sam zresztą wyznał — nie wiedział co się dzieje w polityce.

Obywatel Andrzej Thorel, deputowany do Konwencji narodowej, był jednym z tych, którzy w trzydziestym roku życia wyryli na wieczne czasy nazwisko swoje w historji. W ostatnich miesiącach walki między Żyrondą a Górą — w tym bratobójczym pojedynku, w którym mieli się wymordować najdzielniejsi synowie ojczyzny — rozwinął on zapał godzien podziwu, na mównicę szedł jak do ataku na baterję, mówił śmiało, nie bacząc na przerwy przeciwników, na gniewy tłumu widzów. Nie było jednego dnia, żeby Thorel nie dał się słyszeć, nie podznaczył swojem nazwiskiem jakiego wyrazu śmiałego, rzuconego niby wyzwanie śmierci; a żona jego Klotylda miała w nim, w jego słowie, w jego odwadze takie zaufanie, że Gaston Puyjoli nie dostrzegł w niej najmniejszego niepokoju w dniu, w którym ją spotkał czekającą na męża u drzwi Konwencji.

— Nie potrzebujesz nas zapewniać, że nie czytujesz gazet, obywatelu Medardzie, — rzekł Pluche, — skoro się pytasz kto to jest obywatel Andrzej Thorel.

— Mówiłeś pan, że go znasz! — rzekł Maksymiljan.

Pluche z dumą pokręcił głową.

— Czy ja go znam! Zanim sprowadziliśmy się tutaj, mieszkaliśmy w jednym domu, przy ulicy des Vieux Augustins, i widywaliśmy tam obywatelkę Thorel, piękną kobietę, zaręczam ci, panie Medard..

— Oh! prześliczna — dorzuciła Babeta.

— Widzieliśmy ją jak przyjechała, jak wysiadła z powozu w białej ślubnej sukni, zarumieniona, i szła po schodach do tego mieszkania, w którym oczekiwały na nią Hymen z Miłością.

Poczciwy uśmiech Babety zdawał się dziękować Mikołajowi i winszować mu tego pięknego frazesu. I zasługiwał on na to podziękowanie, gdyż mówiąc wpatrywał się w swoję żonę, jak gdyby z tem wspomnieniem wiązał osobiste swoje wspomnienie.

— My mieszkaliśmy na poddaszu, jak pan zapewne pamiętasz, a młoda para mieszkała na pierwszem piętrze, mając swój ogródek, trochę większy od tego, z małym pawilonem w głębi.. Wszystko to musi być jeszcze tak jak było, bo oni tam mieszkają dotąd. Z naszych okien, widzieliśmy ich nieraz chodzących pod rękę. Ubóstwiali się. Było to coś zachwycającego. Przypominało nam dawne czasy, Babecie i mnie!.. Dobre czasy!

— W roku 90 tym, mój drogi, — rzekła Babeta, — kiedyś ty przechodził tę ciężką chorobę..

— Tę fatalną gorączkę, przypominasz sobie Medardzie?

— Oh, tak!... Mój Boże! ja myślałem że już po tobie, mój kochany Pluche.

— Andrzej Thorel twierdził, że doktor, który leczył Mikołaja, nie poznał się na chorobie....

— Ciągle puszczał mi krew, ten Sangrado — przerwał sufler. — Ah! jak dobrze obywatel Poquelin znał tych konowałów!

— Obywatel Thorel — mówiła dalej Babeta — przyprowadził memu mężowi swojego lekarza, człowieka uczonego, który w bardzo krótkim czasie postawił na nogi Mikołaja. Nigdy mu tego nie zapomnę — nigdy! I na takiego człowieka dybią nieprzyjaciele!.. Ale któż to taki... — Zawołała poczciwa gosposia tonem energicznego gniewu, który jednak nagle opadł, gdy Pluche odpowiedział:

— Obywatel Marat!

Marat! Bomba spadająca w ten ogródek pełen zieleni, słońca i kwiatów, nie byłaby przeraziła obywatelki Babety... Marat! Jan Paweł Marat! Widziała już Thorela uwięzionego, wleczonego przed trybunał, a obywatelkę Thorel ubraną już nie w biały strój ślubny, ale w czarne szaty wdowieńskie.

— Biedna obywatelka Klotylda! — westchnęła obywatelka Pluche.

W tej chwili, niby posępna burza unosząca się nad miastem, dał się znów słyszeć łoskot bębnów, jakiś złowrogi, dyszący bojem.

— Co to jest? — zapytała przerażona Babeta.

— Co to jest? — odrzekł pobladły Mikołaj. — Bębnią do ataku!

— Jakto? Będą się bić? — odezwał się Medard.

— Prawdopodobnie — rzekł sufler.

— Dzisiaj — mówił kopista — mam urlop z biura, choć to jest piątek. Czułem jakąś ciężkość w głowie i prosiłem, żeby mnie uwolniono... Jeżeli będzie za dużo hałasu, poproszę was, żebyście mnie przenocowali, a jutro rano, kiedy będę musiał pójść do Ratusza, może się już wszystko skończy.

— Ale i owszem, drogi panie Medardzie — rzekł Pluche. — Wiesz przecie, że u nas jesteś jak u siebie.

— A w Komedji Francuskiej jest dzisiaj przedstawienie? — zapytała wystraszona Babeta.

— A jakże! W chwili kiedy tragedja rozgrywa się na ulicy, trzeba ją grać i na scenie — rzekł Pluche, który usiłował się uśmiechnąć. — Teatr Narodowy jest otwarty jak zwykle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie ma tam różnych stylów, któreby przypominały różne wieki; nie ma też tam takiej jak na Wawelu kamiennej historji w kaplicach, pomnikach i podziemiach. Są jednakże i monumenta marmurowe; atoli największą ozdobą katedry jest grobowiec św. Jana Nepomucena, na który wyszło 27 centn. srebra, i ołtarz apostołów słowiańskich, na który wyszło 12 centn. srebra.

Skarbiec kryje bogactwa, nie mające równych sobie co do materjalnej wartości. Są to same dary Nosticów, Lobkowitzów, Harrachów, Waldsteinów i t. p. Toż jedna monstrancja diamentowa, ważąca 12 kg. dar hr. Kolovrat Krakowskiej ma cenę 3 miljonów złr. Skarbiec ten i całe otoczenie Hradczynów uzmysławiają wyjątkowe znaczenie i stanowisko historycznej szlachty w Czechach.

Na wysokości katedra i prymas około rezydencji monarchy; idąc tam widzimy gmachy, jak: szpital, koszary... dary Thunów i Czerninów, u stóp rezydencji rozsiedli się Fürstenbergi, Lobkowitze, Schwarzenbergi, Waldsteiny: w Pradze na dole całe dzielnice składają się z omszałych, ciosowych pałaców historycznych rodów: zburzono niegdyś 136 domów, żeby na ich miejscu wznieść pałac Waldsteinów i ogrody: w kraju posiadłości tych rodów zajmują całe mile kwadratowe. Związane są całe dzieje czeskie z dziejami tych rodów, które po bitwie pod Białogórą stanęły w znacznej części po stronie niemieckiej i dzisiaj dzielą się na czeskie i niemieckie, tak, że członkowie jednej i tej samej rodziny należą jedni do Czechów, drudzy do Niemców. Że idea narodowa czeska zdobyła znowu dla siebie przeważną część rodów historycznych, świadczy to o jej sile żywotnej. Ale z drugiej strony patrjotyzm tych rodów, bogactwa ich i ofiarność, to niezmiernej potęgi kolumna, podtrzymująca narodową budowę. Gdyby Czesi mieli szlachtę przeciw sobie, kto wie, czy byłoby się dokonało potężne odrodzenie i czy mimo zdumiewającej wytrwałości i pracy szerokiej nie ulegliby przecież w walce z Niemcami. Te rody historyczne to dla Czechów tradycja, bogactwo, orędownictwo przyrodzone u Korony, to blask wspaniałości, opieka nad ludem, a niemniej — co jest tak wyjątkową rzeczą, a dla Czechów arcyszczęśliwą, to odzyskanie rodów historycznych jest potężną dźwignią dobrobytu, boć rody te zabrały się do wielkiego przemysłu; żelazo, porcelana, szkło, browary, rafinerje, fabryki sukna i t. d. w bardzo znacznej części są własnością tych rodów, książęta i hrabiowie czescy to są fabrykanci, a jako tacy związani z życiem i rozwojem wszystkich warstw społecznych. Jest to więc jedna z wielkich zasług stronnictwa narodowego, staroczeskiego, Palackiego i Riegera, że pielęgnowali łączność z rodami historycznemi, że przyznali im należną rolę u steru spraw krajowych. Podszczuwania zaś na te rody, które wychodzą ze strony młodoczechów, rodomontady *Narodnich listów*, odgrażania się, mogą się wydać wprost zbrodniczemi każdemu, kto bez uprzedzenia stosunki czeskie bada. Mieszczaństwo i chłopi czescy, są to warstwy równie pracowite jak i patrjotyczne, jest to fundament budowy, ale nie byłoby całej budowy, gdyby rody historyczne nie szły razem z narodem. Na każdym kroku przekonujemy się tutaj jak zgubnym jest dla Czechów ten chwilowo górujący szowinizm młodoczeski. Wszystko, czem Czesi stoją, od fabryk i kopalń do akademji umiejętności i sztuk pięknych, od uniwersytetu do wystawy — i bliskiego przyjazdu Cesarza, wszystko to zasługa Staroczechów i szlachty czeskiej.

Brak nauczycieli.

Od kilku lat dostrzegać się daje brak ukwalifikowanych kandydatów na posady nauczycielskie w szkołach ludowych. Zwróciła na to uwagę Rada szkolna krajowa i w okólniku, rozesłanym do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, podniosła potrzebę zaradzenia temu brakowi przez zasilenie frekwencji seminarjów nauczycielskich. Faktem jest bowiem, że seminarja nauczycielskie nie wydają obecnie takiej liczby kandydatów nauczycielskich, któraby wystarczała na zastąpienie ubytków i na obsadzenie miejsc w licznie powstających nowych szkołach ludowych.

Nie można twierdzić, iżby niedostateczna frekwencja seminarjów nauczycielskich pochodziła z braku odpowiedniego materjału albowiem w kraju naszym, jak to donosi Rada szkolna krajowa znajduje się wśród ludności wiejskiej i małomiejskiej wiele młodzieży takiej, któraby przy dobrem pokierowaniu mogła z czasem z korzyścią dla kraju a z zadowolnieniem własnem i otoczenia swego pełnić funkcje nauczycielskie w szkołach ludowych. Synowie nauczycieli szkół ludowych, oficjalistów prywatnych, zamożniejszych włościan i małomieszczan mają nieraz odpowiednie zdolności, wiele praktycznego zmysłu i trzeźwego rozsądku, oswojeni ze stosunkami gospodarskiemi na wsi i przyzwyczajeni do skromnego, niewykwintnego życia, umieją sobie łatwiej radzić, przestawać na małem i kontentować się danem otoczeniem wiejskiem. Wiele takich żywiołów ukrywa się niepostrzeżenie, a niekiedy marnieje w skutek nieporadności dla braku opieki i środków.

Młodzież tej kategorji poleciła Rada szkolna krajowa uwadze Rad szkolnych okręgowych, wzywając je, aby przychodziły tej młodzieży w pomoc radą i czynem i wskazywały jej zawód nauczycielski jako zajęcie, wprawdzie nie rokujące świetniejszych widoków, ale dające możność stworzenia sobie przy pracy i zapobiegliwości skromnej, uczciwej egzystencji.

W następstwie tego okólnika wystosował Wydział krajowy odpowiedni okólnik do Wydziałów powiatowych, podnosząc w nim że działalność władz i organów szkolnych w powyższym kierunku powinny Rady powiatowe ze swej strony jak najusilniej popierać w swoim zakresie, udzielając zachęty, a w miarę możności i pieniężnej pomocy młodym ludziom w swych powiatach, którychby jako odpowiednich kandydatów do zawodu nauczycielskiego uważać można. Młodzieży takiej należałoby przedewszystkiem — zdaniem Wydziału krajowego — ułatwiać odbycie studjów przygotowawczych do seminarjów nauczycielskich (ukończenie kursu przygotowawczego, męzkiej szkoły wydziałowej w Sokalu), a natomiast wkładać na nich obowiązek wywdzięczenia się w swoim czasie pewną liczbą lat służby nauczycielskiej we własnym powiecie.

Wydział krajowy jest przekonany, że samo poruszenie tej sprawy tyle ważnej dla należytego rozwoju szkolnictwa ludowego, wystarczy, aby Rady powiatowe skłonić do rozwinięcia jak najszerszej działalności i że podjęte w tej mierze przez władze szkolne usiłowania przy poparciu ze strony reprezentacyj powiatowych odniosą skutek zamierzony.

Ogólne Zgromadzenie

członków Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Telegram *Przeglądu*)

Kraków 29 maja

(*j. h.*) Dzisiaj o godz. 11 odbyło się w obecności komisarza rządowego, delegata Namiestnictwa p. Kuczkowskiego, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Zygmunta Dembowskiego doroczne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Zagaił je prezes p. Dembowski następującem przemówieniem:

Szanowne Zgromadzenie!

„Trzeci już raz mam zaszczyt powitać Panów z tego miejsca, zagajając ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i za każdym razem mam szczęście powiadomić Panów o pomyślnem rozwoju Towarzystwa naszego; sądzę wszelako, że ta równobrzmiąca wiadomość przyjemne na członkach robi wrażenie, bo lubo natura ludzka jednostajności w ogóle nie znosi, to co do pomyślnych wiadomości reguły tej zastosować nie można.

Pomyślność wszakże tego roku tylko w trzech działach zaznaczyć jest dozwolonem, t. j. w ogniowym, życiowym i wzajemnym kredycie, a lubo w ogniowym dziale straty były większe, niż w roku poprzednim, co wpłynęło także nieznacznie na zmniejszenie zwrotu to pomyślny rozwój Towarzystwa nie podług strat doznanych oceniać należy, ale miarą jego jest udział ubezpieczających się, który w tym roku o *dwieście czterdzieści i kilka* tysięcy się zwiększył.

Mniej dodatnio przedstawia się dział gradowy, który zamknięty został stratą 150.000 zł., a szczęśliwymi się jeszcze nazwać możemy w porównaniu z innemi Towarzystwami, które dotkliwsze o wiele poniosły straty, dla tego tutaj jest miejsce i obowiązek mój podnieść zasługi dyrekcji naszej, której doświadczeniu i przezorności zawdzięczać należy, że straty w tym dziale nie przybrały większych rozmiarów.

Sprawozdanie szczegółowe z każdego działu przedstawi dyrekcja szanownemu zgromadzeniu, ja poprzestałem tylko na ogólnem zarysowaniu stanu Towarzystwa. Są wszakże przedmioty, których w przemówieniu przemilczeć mi nie wolno, a mianowicie zmiany statutu w kilku punktach, przynoszące korzyści i ułatwienia dla stowarzyszonych, określające zarazem jaśniej i dokładniej ich prawa i obowiązki. Dalej sprawa, której załatwienia domaga się nietylko poważne grono urzędników Towarzystwa naszego, ale i uczucie sprawiedliwości, a tą sprawą jest etat urzędników Towarzystwa ubezpieczeń.

Uchwalony dawniej etat na podstawie innych stosunków i wymagań potrzebował zmian w różnych kierunkach, dla tego też przerobiony on został wspólnie z Dyrekcją i Radą nadzorczą, a harmonijnie ułożona całość, przedstawiając dla urzędników Towarzystwa stosowne i słuszne wynagrodzenie za ich pracę, zaspakajaćby powinna tych panów potrzeby, a u wszystkich członków Towarzystwa te uczucia sprawiedliwości i tę potrzebę przeświadczenia, że ludzie w ich interesie i ich sprawie pracujący mają swój i rodziny byt zapewniony."

Po tem zagajeniu Zgromadzenie przystąpiło do porządku dziennego.

Sprawozdanie Rady Nadzorczej złożył członek tejże hr. Józef Męciński:

„Rada Nadzorcza przychodząc przed Szanowne Zgromadzenie z ogólnem sprawozdaniem o stanie Towarzystwa i jego czynności w roku ostatnim znajduje się w tem miłem położeniu, że i obecnie jak w długim szeregu lat poprzednich, może oświadczyć, iż Towarzystwo nasze operowało pomyślnie, rozwój jego jest stały i ciągły, stan majątku zwiększył się znacznie, a zaufanie, jakiem kraj cały zawsze gorliwie i skutecznie popierał działalność naszej instytucji nie tylko nie osłabło, ale owszem o o ile to być może, wzmogło się jeszcze i spotężniało. Już i niższe a mniej oświecone warstwy naszego społeczeństwa pojmują coraz lepiej, że obowiązkiem jest każdego właściciela i ojca rodziny chronić swoje mienie od zniszczenia, lub na wypadek śmierci zabezpieczyć w możliwych granicach los żony lub dzieci.

Rzetelność Towarzystwa, jego ciągle wzmagający się stan finansowy, różnica jaka zachodzi między traktowaniem poszkodowanych przy wypłacie wynagrodzenia przez rozmaite towarzystwa spekulacyjne, a naszą instytucją, musi znajdować i znajduje coraz to większe uznanie dla nas, dla naszej pracy, naszych zasad, kierunku pojmowania obowiązku względem stowarzyszonych, kraju i społeczeństwa.

Jak zwykle, ze sprawozdania Dyrekcji i komisji rachunkowej poweźmie wysokie Zgromadzenie wiadomość o szczegółach operacyj w każdym pojedyńczym dziale i będzie miało sobie przedstawione wnioski co do rozdziału pozostałości. W niniejszem sprawozdaniu Rada Nadzorcza ogranicza się tylko na zestawieniu niektórych dat i cyfr porównawczych, które dadzą Sz. Zgromadzeniu ogólny pogląd na rozwój, rozmiary, zamożność i działalność Towarzystwa, tak, jak ona przedstawia się w roku ostatnim."

Hr. Męciński wykazuje dalej rozwój działu ogniowego, przytaczając cyfry porównawcze dziesięcioleci 1861, 1870, 1880, 1890:

w roku	wydano polic	na wartość ubezpieczeń	pobrano zaliczek
1861	8.111	31,793.570	272.953
1870	62.616	170,112 813	1 215.273
1880	135.855	277 683.3.3	2,000.190
1890	275,658	459,434.458	3 080.521

Z tego zestawienia widzimy, że w miarę rozwoju w ciągu lat trzydziestu, zaliczka nawet bez uwzględnienia zwrotów zniżyła się w porównaniu z rokiem 1861 o 19 ct. od każdej setki zabezpieczonej wartości. W roku bowiem 1861 wynosiła przeciętnie od każdych 100 zł.— 86 ct., kiedy dziś wynosi 67 ct. po uwzględnieniu zaś zwrotu wynosi 51⁸/₁₀ centa od każdych 100 zł.

Sprawozdawca zaznacza stratę w dziale gradowym, pocieszać się tylko możemy tem, że w tak niekorzystnej operacji na tem polu nie jesteśmy odosobnieni.

Niedobór tegoroczny wynoszący z doliczeniem kosztów administracji tego działu 332.976 zł. 98 centów pokryty zostanie z funduszu rezerwowego. W obec tak smutnych rezultatów, trudno na razie myśleć o zniżeniu zaliczki od ubezpieczeń gradowych, nie chcąc narazić w ogóle dalszej egzystencji tego działu.

W dziale życiowym wykazuje hr. Męciński wzrost kapitału zabezpieczonego, nie mniej liczby członków, która podniosła się znacznie i wynosi z końcem roku 1890 22,048.000 kapitału i 10,417 członków.

Rezerwy premji wzrosły do poważnej kwoty 4,229 404 zł.; nie mniej wzrosły inne fundusze nadobowiązkowe do kwoty przeszło 700 000 zł. Ogólnie w Europie grasująca influenza i w roku 1890 częściowo wpłynęła niekorzystnie na śmiertelność członków działu życiowego i spowodowała o 19,189 zł. większe szkody, niż na podstawie statystyki śmiertelności spodziewać się należało. Mimo to dział życiowy może wypłacić uprawnionym swym członkom w oddziale ubezpieczeń pośmiertnych 15 proc., w oddziale zaś dożywotnim 6 proc. dywidendy, w końcu podnosi sprawozdawca wejście w tym dziale w życie obligatorycznego upezpieczenia wojennego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu postępuje ciągle wiernie na wytkniętej drodze, ułatwiając swym członkom wszelkie transakcje finansowe, umożliwiając nabywanie majątków, uporządkowując hipoteki, oddało też swym członkom znaczne usługi przy podnoszeniu wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji. Zasługą też jego w obec kraju jest zniżenie stopy procentowej od interesów kredytowych, dla tego i zyski Towarzystwa są skromniejsze.

Towarzystwo przez lat 16 udzieliło członkom swym bez uwzględnienia kredytu w rachunku bieżącym olbrzymią kwotę 123,508.204 zł 19 ct., a wykazane dotąd zyski wynosiły kwotę 681.842 zł. 36 ct. i umożliwiły wypłatę dywidendy w kwocie 475 646 zł. 95 ct; o takich rezultatach zakładając Towarzystwo Wzajemnego kredytu, zaiste nikt nawet marzyć nie mógł. Po rozpatrzeniu czynności wszystkich 4 działów Towarzystwa, streszczonem powyżej, przeszedł hr. Męciński do wyliczenia poszczególnych czynności Rady Nadzorczej i komisyj specjalnych, wyznaczonych do regulacji etatu urzędników, do rewizji statutu Towarzystwa i do szkontrowania kasy, któreto komisje były czynne tak we Lwowie jak w Krakowie.

Następnie zdał szczegółowo sprawę z poszczególnych czynności Rady statutem jej przekazanych, a między innemi z użycia funduszu dyspozycyjnego Rady spotrzebowanego w sposób następujący: wydano

1) 2500 zł. jako drugą ratę na utworzenie fundacji pamiątkowej 40 letniego jubileuszu panowania Najj. Pana (biały krzyż);

2) 1000 zł. jako drugą ratę na uzupełnienie fundacji urzędnika Tow. Wzaj. Ubezpieczeń ś. p. Pawła Przedpełskiego, z której procenta mają być użyte na zapomogi dla sierót po urzędnikach Towarzystwa;

3) 500 zł. na restaurację kościoła katedralnego w Tarnowie;

4) 200 zł. dla Sióstr Felicjanek we Lwowie;

5) 150 zł. dla Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży;

6) 200 zł. dla Towarzystwa św. Jadwigi;

7) 150 zł. dla Stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie.

Dalej zawiadamia sprawozdawca, że Rada Nadzorcza wybrała pierwszym Dyrektorem p. Zenona Słoneckiego, zastępcą pierwszego Dyrektora hr. Karola Scipio, zastępcą drugiego Dyrektora Wład. Lisowskiego. Zawiadamia dalej o uchwaleniu nowego etatu dla urzędników Towarzystwa, w którym to etacie w sposób słuszny i sprawiedliwy a odpowiednio do stosunków dzisiejszych podniesione zostały płace tychże.

Po wyliczeniu wielu spraw innych, tak kończy hr. Męciński: „Zresztą Rada Nadzorcza czuwała i czuwa zawsze bacznie i pilnie nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami Towarzystwa, w należytej harmonji i zgodnie z Dyrekcją rozstrzyga i załatwia takowe, ponina zawsze swoich obowiązków i świadoma moralnej odpowiedzialności, jaka pospołu z Dyrekcją ciąży na niej w obec Stowarzyszonych i kraju całego za kierunek, działalność, rozwój i stan Towarzystwa.

W dalszym ciągu przedłożone zostały wnioski co do uregulowania pensji I i II dyrektora.

Dokonano następnie wyborów wiceprezesa Rady nadzorczej i jednego jej członka. Wynik wyboru jest następujący: wiceprezesem wybrany hr. Józef Męciński, członkiem Rady nadzorczej p. Starowiejski.

Z kolei przyszły sprawozdania dyrekcji z działów: ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie:

Sprawozdanie dyrekcji z działu ogniowego odczytał dyrektor Zenon Słonecki. W roku ubiegłym Towarzystwo wydało na wynagrodzenie szkód o 340.000 zł. więcej, jak w roku 1889 i to spowodowało zmniejszenie tegorocznych pozostałości o 64.000 zł., w skutek czego zwrot tegoroczny od poprzedniego o 4 pr. umniejszonym wypaść musiał. Tę ujemną, od dyrekcji niezależną stronę zeszłorocznych operacyj wynagradza znakomity wzrost instytucji; bilans bowiem wykazuje, iż zebrano w ostatnim roku o 245.000 zł. zaliczki więcej jak w poprzednim, a nowych polic wystawiono 32.000. Gdy przed 30tu laty Towarzystwo liczyło 780 członków, a dla zapłacenia pierwszych koniecznych wydatków trzeba było udać się do kredytu, poręczonego przez tamtoczesnego prezesa i członków Rady nadzorczej, to obecnie liczy Towarzystwo 100 000 członków i wystawia corocznie w dziale ogniowym 275 000 polic, ubezpiecza wartość prawie pół miljarda, zebrało w tem dziale przeszło dwa miljony funduszu rezerwowego, wypłaciło przeszło 28 miljonów szkód i zwróciło członkom przeszło 8 miljonów zł.

Że taki rezultat osiągnięto, przypisać to należy światłemu nadzorowi Rady, skutecznej a bezinteresownej pomocy delegatów, pilnej i wydatnej pracy urzędników.

Liczba polic zwiększyła się w roku 30tym istnienia Towarzystwa o 31.891. Ubezpieczono ogółem wartości 459,434 458 zł., czyli o zł. 46,564.513 więcej, niż w roku poprzednim.

Zaliczek zebrano 3,080.521 zł, 82 ct., czyli o 244.771 zł. 62 ct: więcej, niż w roku poprzednim.

W roku ubiegłym było więcej wypadków pożaru o 246, a szkód więcej o 339.516 zł. 22 ct. Bilans za rok ubiegły wykazuje czystej pozostałości 547 144 zł 79 ct., czyli pozostałość z roku ubiegłego od roku poprzedniego jest mniejszą o 64 613 zł. 82 ct. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 2,263.692 zł. 10 ct., powiększył się przeto o 95.491 zł. 56 ct.

Z czystej pozostałości przeznaczyła Rada nadzorcza tytułem 23 pr. zwrotu dla członków od zaliczki uprawnionej do zwrotu t. j. sumę 539.427 zł. 34 ct.; przydzielono stosownie do uchwały z roku 1882 sumę 1717 zł. 45 ct. do funduszu emerytalnego, resztę w kwocie 6000 przeniesiono na rok 31 t. j. 1891.

Referentem z czynności działu gradowego, był także dyrektor Zenon Słonecki. Los nie był w ubiegłym sezonie gradowym sprzyjający, rok ten bowiem należy do najnieszczęśliwszych od czasu istnienia Towarzystwa, gdyż szkody wynoszą w porównaniu z premją 16 procentów tak, że ten rok zamknięty zostaje stratą 153.354 zł. 36 ct. Jeżeli moralna zdobycz może choć w części wynagrodzić straty materjalne, to sukces moralny Towarzystwa jest niezmiernej wagi, gdyż dopiero w roku ubiegłym przyszli ziemianie do przekonania, że wielka zachodzi różnica pomiędzy ubezpieczeniem w Towarzystwie krajowem a towarzystwach obcych.

W r. 1890 wydano więcej polic o 2.304 niż w roku poprzednim. Ubezpieczono więcej wartości o 6,615.906 złr, zebrano więcej zaliczki o 141 334 złr. 55 ct. niż w roku ubiegłym. W roku 1889 było wypadków gradu 1299, a szkody wynosiły 246.096 złr. 23 ct. W roku 1890 było wypadków gradu 2891, a szkody wynosiły 742.229 złr. 88 ct czyli w roku 1890 było więcej wypadków o 1592 a szkód więcej o 496.133 złr. 65 ct., zebrano w roku 1890 funduszów 897.913 złr. 75 ct., z czego wypłacono wynagrodzeń i t. d. 1 051.268 złr. 11 ct. niedobór zatem wynosi 153.354 złr. 36 kr. Niedobór ten uchwaliła Rada Nadzorcza pokryć z funduszu rezerwowego, wynoszącego 579.155 złr. 72 ct. Fundusz ten zmniejszy się zatem do kwoty 425 801 złr. 36 ct.

Sprawozdanie Dyrekcyi z działu ubezpieczeń na życie przedłożył dyrektor-referent Henryk Kieszkowski. Dyrekcja zaznacza, że dział ten nabiera z każdym rokiem większego znaczenia, że wnika we wszelkie warstwy naszego społeczeństwa, że wchodzi w kombinacje różnych transakcyj i staje się z każdym dniem więcej potrzebnym, to też z każdym dniem wzrasta liczba członków, a tem samem i wysokość kapitałów zabezpieczonych i że przez to budzi się i wzmaga zmysł oszczędności. Dyrekcja, kładąc nacisk na tę okoliczność że tylko te wyniki z ubezpieczenia są pewne, które są cyfrowo w policach wypisane, a nie na przypuszczeniach i prawdopodobieństwie oparte, wskazuje też ile pożytku krajowi oddają oszczędności w tutejszych instytucjach składane. Podnosi nareszcie Dyrekcya, iż nowy dział ubezpieczeń na wypadek wojny wprowadzony został z dniem 1 stycznia 1891.

Według bilansu przychód w dziale ubezpieczeń pośmiertnych wynosił 2,224.235 zł. 74 ct., w dziale ubezpieczeń dożywotnich 2,459.377 zł 47 ct., razem 4,683.613 zł. 21 ct. Zysk czysty wynosi 77.113 zł 88 ct. Z tego proponuje Rada nadzorcza przeznaczyć w myśl statutu na fundu z rezerwowy 15.422 zł 77 ct., na dywidendę członkom pierwszych 17 lat kwotę 48.503 zł. 30 ct., na rezerwę zysków 9.093 zł 96 ct, wreszcie na rezerwę specjalną 4.093 zł. 85 ct.

Na wniosek komisji rachunkowej udzieliło ogólne zgromadzenie Dyrekcji absolutorjum we wszystkich trzech działach ubezpieczeń, przyjęto wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysków w dziale ogniowym i życiowym, wreszcie co do pokrycia strat w dziale gradowym, oraz uchwaliło zmianę statutu w dziale ogniowym i gradowym.

Wnet potem odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu. Sprawozdanie Dyrekcji przedstawił p. Łępkowski i wykazał, że obrót kasowy był w r. 1890 znaczny i wynosił 24,289.144 zł.; w porównaniu z r. 1889 zmniejszył się o kwotę 559,094 zł. 13 ct.

Kapitał w obrocie będący wynosił w r. 1890 kwotę 2,480.212 zł 1 ct., udział członków 772 956 zł. 49 ct. przybyło w roku 1890 nowych członków 70, wystąpiło 91, tak iż w dniu 31 grudnia 1890 Towarzystwo liczylo członków 1091.

Odliczywszy udział Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wynosi przeciętny udział każdego członka 708 zł. 48 ct. — Stan wkladek na 1425 książeczek wynosił dna 12 grudnia 1890 r. kwotę 1,351.691 zł. 9 ct. Co do eskontu weksli, zmniejsza on się od lat kilku i różnica doszła z końcem roku ubiegłego do sumy 300.000 zł. Pomimo tego Towarzystwo jest w pełnym rozwoju, obrót w rachunku bieżącym wzrasta ciągle. — Stan weksli eskontowanych wynosił dnia 31 grudnia 1890 roku kwotę 2,385,013 zł. — Fudusz rezerwowy wynosi 16.664 zł. 63 ct.

Przebieg interesów Towarzystwa w ubiegłym roku był normalny, a stan ich jest pomyślny, dowodem czego czysta pozostałość w sumie 51.983 zł. 75 ct., nie licząc w to przeniesienia zysków z roku 1889 w sumie 11.960 zł. 79 ct. Zysk wynosi więc ogółem 58.746 zł. 16 ct.

Z czystego zysku przeznaczyło zgromadzenie 5 pct dywidendy od udziałów. 10 pct dla dyrekcji, 10 pct. dla rady nadzorczej, 10 pct. na fundusz rezerwowy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Lwów 29 maja.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rożanka niżna, w pow. stryjskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

P. Namiestnik hr. Badeni nadał stypendjum z fundacji im. arcyksięcia Karola Ludwika o rocznych 200 zł. p. Leonowi Robertowi 2 im. Gyurkovichowi, słuchaczowi I roku na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego w 13 pułku piechoty, Władysława Brayera, kancelistą policyjnym przy dyrekcji policji w Krakowie.

Konkursa. Prezydjum Namiestnictwa rozpisało z terminem do 15 czerwca b. r. konkurs na posadę starosty i sekretarza Namiestnictwa.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Michał Bobrzyński wyjechał do Krakowa.

Stypendja. Zofja z hr. Lewickich hr Siemieńska-Lewicka nadała z fundacji swego ojca ś. p. Kajetana hr. Lewickiego następujące stypendja: Bernardowi Jarosiewic owi, malarzowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie o rocznych 300 zł., Henrykowi Dobrzańskiemu, uczniowi I r. szkoły rolniczej w Dublanach o rocznych 200 zł. Bolesławowi Sanockiemu, uczniowi I r. szkoły rolniczej w Dublanach o rocznych 200 zł.

Agnieszka Reiff i dr. Izydor Schöngut nadali stypendjum o rocznych 100 zł. z fundacji ś. p. Karoliny Döllingerowej, Marji Fabiańskiej, uczennicy I roku seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego mu prawa, opróżnione stypendja z fundacji im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie po 210 zł. rocznie, Konstantemu Zenonowi dw. im. Lekczyńskiemu, uczniowi II klasy gimnazjalnej w zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie-Bąkowice, i Karolowi Janowi dw. im. Gniewoszowi, uczniowi VI klasy gimnazjalnej w Jaśle.

Zjazd inżynierów i przemysłowców gazowych z Austro-Węgier rozpoczął dziś w Krakowie swe obrady.

Położenie kamienia węgielnego pod teatr krakowski odbędzie się we wtorek dnia 2 czerwca o godzinie 12 w południe.

Sąd polubowny. Radzie miasta Krakowa przedłoży sekcja prawnicza do uchwały na najbliższem posiedzeniu następujący wniosek: 1) Rada miasta Krakowa oddaje pretensje gminy m. Krakowa do Muzeum narodowego w Rapperswyllu, a względnie do spadkobierców ś. p. hr. Platera o zwrot dzieł sztuki, złożonych przez Konstantego Schmidt-Ciążyńskiego w Muzeum narodowem w Rapperswyllu pod orzeczenie sądu polubownego. 2) Rada miejska wybiera ze swej strony sędziami polubownymi: dr. Władysława Lisowskiego i prof. Władysława Łuszczkiewicza. 3) Wzywa się pana syndyka miejskiego, by ułożył zapis na sąd polubowny, w którym zrzeknie się apelacji, uwolni sąd polubowny od zachowania przepisów procedury cywilnej i upoważni sędziów polubownych do wybrania super-arbitra. 4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości, iż kuratorjum Muzeum narodowego w Rapperswylu mianowało ze swej strony sędziami polubownymi pp Asnyka i Umińskiego. 5) Do podpisania zapisu na sąd polubowny upoważnia się p. prezydenta, tudzież radzców miejskich dr. Faustyna Jakubowskiego i dr. Wawrzyńca Stycznia.

Ślub. W sobotę dnia 6 czerwca o godzinie 12 w południe odbędzie się w kościele P. Marji Magdaleny ślub panny Marji Góreckiej, córki adwokata, z p. dr. Władysławem Sołowijem auskultantem sądowym.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu oberwania się chmur, został tor kolejowy między Horyńcem a Werchratą na linji Jarosławsko - Sokalskiej dnia 28 b. m. popołudniu tak uszkodzony, że na tej przestrzeni musiano ruch pociągów zupełnie wstrzymać. Od 29 b. m. aż do dalszego zarządzenia będą pociągi Nr. 701 i 702 na kolei Jarosławsko-Sokalskiej kursowały z jednej strony tylko między Jarosławiem a Horyńcem, z drugiej zaś strony tylko między Rawą a Sokalem.

Rokowania o budowę tramwaju parowego we Lwowie, zostały zerwane przez dyrekcję kolei bełzeckiej.

Delegaci Tow. „Societa Triestina -Tramway", po przeprowadzeniu rokowań z delegatami m. Lwowa i przedłożeniu znanych już naszym czytelnikom warunków, pod jakimi zgodziliby się oni w imieniu dyrekcji tramwaju, na rozszerzenie linij kolei konnej, do parku stryjskiego i cmentarza Łyczakowskiego, wyjechali ze Lwowa. Sprawa budowy tramwaju pójdzie więc teraz drogą regulaminową, t. j. przyjdzie pod obrady reprezentacji miejskiej. Spodziewamy się, że Rada miejska pojmując, iż rozszerzenie linij tramwajowych leży tylko w interesie miasta, zechce tę sprawę szybko załatwić, tak, by dyrekcja tramwaju, jeszcze w r. b. budowę rozpocząć mogła.

Na dochód stowarzyszeń św. Salomei i Towarzystwa Oszczędności kobiet odbędzie się dnia 31 bm. na Wysokim zamku wielki festyn, połączony z loterją fantową, tombolą i próbą szczęścia. — Podczas festynu grać będą dwie muzyki wojskowe.

Wielki kiosk z fantami loterji, równie jak kioski tomboli i próby szczęścia zaopatrzone są w bardzo gustowne i kosztowne przedmioty; a to kostjum bułgarski, tkaniny wschodnie, przepiękny serwis złoty do czarnej kawy; malowidła na terrakocie, na aksamicie i na materji jedwabnej, jakoteż hafty białe i kolorowe. — Nadto są obrazy olejne, szkice i zbiór fotografij. Dla dzieci jest 60 lalek i mnóstwo innych zabawek.

Kioski z owocami, lodami, wodą sodową, piernikami, koniakiem, papierosami i kwiatami. Wszystko po cenach stałych i bardzo umiarkowanych wzięły w opiekę Panie na ten cel uproszone.

Dla urozmaicenia zabawy obmyślono obrazy z żywych osób, puszczanie balonów z kopca Unji i powrót z lampionami przy muzyce do miasta.

W sprawie organizacji bractw górniczych kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji. Dzisiaj zebrała się we Lwowie w Wydziale kraj. komisja statutowa, aby rozpocząć pracę około ułożenia dla kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji na podstawie ministerjalnego wzoru jednolitego statutu bractw górniczych i opłacać się mających premij. Zadanie komisji jest trudne i wymaga nadto gruntownej znajomości działu asekuracyjnego. Starosta górniczy p. Ireneusz Stengel przyrzekł wziąć udział w obradach osobiście, a krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przyrzekło wysłać swego delegata i pomagać w pracach komisji, przez co one tem większej nabiorą powagi i niezawodnie tem pomyślniejszym uwieńczone zostaną rezultatem.

Z prasy. Codzienne pismo warszawskie *Ziarno* przekształca się na tygodnik. Pierwszy numer tygodnika wyjdzie dnia 1 czerwca.

Personal opery warszawskiej puszczony został przez dyrekcję teatru na zieloną trawkę. Temi dniami oświadczono solistom i chórzystom, że przez lipiec i sierpień opera będzie zamknięta, a pensje artystów zawieszone. I cóż za powód tego faktu niesłychanego w dziejach teatrów rządowych? Oto ten, jak donosi *Kurjer Warszawski*, że p. Rzebiczek, kapelmistrz, musi wyjechać do wód, a drugiego kapelmistrza, z powodów oszczędnościowych, warszawski teatr nie posiada.

Rozpuszczony personal warszawskiej opery ma zamiar urządzić wycieczkę na prowincję i objechać po kolei wszystkie większe miasta w Królestwie.

Ofiary. Od p. J. B. ze Lwowa otrzymaliśmy talar srebrny z N. P. Matką Boską z roku 1779 na kościół w Kochawinie, z prośbą „o spełnienie życzeń". Talar ten odsyłamy przew. ks. Trzopińskiemu, Kochawina, poczta Żydaczów.

Piotr Loti (czyli właściwie Juljusz Viaud), nowo wybrany członek Akademji francuskiej, chełpi się tem, iż nigdy w życiu nie czytał żadnej powieści, lubo sam jest powieściopisarzem i właśnie za swoje powieściowe prace dostał się do Akademji. Gdy go pytają, dla czego nie czyta utworów swoich kolegów, odpowiada: „jestem wrażliwy, mógłbym się przejąć przeczytanym utworem, a chcę być wolny od wszelkiego wpływu".

Na kongres hygieniczny w Londynie wyjeżdżają z Krakowa drowie: Buszek i prof. Pareński. Krakowskie Tow. lekarskie mianowało delegatem swym dra St. Poniklę.

Ze Lwowa zaś, jak to już dawniej donieśliśmy, wyjeżdżają na kongres pp. dr. Merunowicz protomedyk i prof. dr. Czyżewicz.

Międzynarodowe wyścigi konne w Krakowie. Z programu wyścigów wyjmujemy następujące szczegóły: Wyścigi rozpoczną się w niedzielę dnia 23 czerwca biegiem otwarcia z nagrodą „Krakusa" ofiarowaną przez cechy krakowskie. Udział w biegu wezmą konie 3-letnie i starsze, które nigdy na publicznym torze pierwszej nagrody nie wygrały, urodzone na kontynencie, z wykluczeniem koni francuskich. Termin mianowań do 20 czerwca. Bieg II z nagrodą „Łobzowską" 1000 złr. dla 3-letnich ogierów i klaczy urodzonych w monarchji Austo Węgierskiej, Królestwie Polskiem i cesarstwie rosyjskiem. Mianować do 1 czerwca. Bieg III nagroda „Prezesowska" 2.000 złr., ofiarowana przez prezesa międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych w Krakowie Romana hr. Potockiego; w biegu tym wezmą udział ogiery i klacze 4 ro letnie wszystkich krajów. Meta 2.000 metrów; mianować do 1 czerwca. Bieg IV nagroda „Rudawy" 1,000 złr. dla ogierów i klaczy 2-leto. urodzonych w Monarchji Austro-Węgierskiej Królest-

wie Polskiem i Rosji. Mianować do 1 czerwca. Bieg V nagroda austrjackiego Jockey Clubu 2.?00 złr., dla ogierów i klaczy 3-letnich, i starszych, urodzonych na kontynencie z wykluczeniem koni francuskich. Mianować do 1 czerwca. Bieg VI nagroda dam, bieg z płotami (*Hurdle race*); panowie jeżdżą. Jest to bieg dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Mianować do 20 czerwca Bieg VII nagroda obywatelska 2.000 złr. ofiarowana przez obywateli m. Krakowa. Bieg z przeszkodami (*Steeple-chase*). Meta 4.800 metrów. — Program drugiego dnia wyścigów (wtorek 30 czerwca) obejmuje również 7 biegów. I tak: Bieg I nagroda „Wandy“ 2,000 złr. dla ogierów i klaczy 2-letnich wszystkich krajów. Bieg II nagroda „Wawelu“ 4,000 złr. Biegać mają trzy konie różnych właścicieli. Bieg III nagroda „Resursu“ 1,000 złr. bieg z płotami (*Hurdle race*) dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Bieg IV nagroda rządowa (*Staats-Preis*) 2,000 złr. ofiarowana przez Ministerjum rolnictwa dla ogierów i klaczy 3-letnich i starszych urodzonych w Monarchii. Bieg V nagroda sprzedażna 1,000 złr. dla koni 3-letnich i starszych wszystkich krajów. Bieg VI nagroda miasta Krakowa 1,000 złr. bieg z przeszkodami (*Handicap*) meta 4,000 metrów, dla koni wszystkich krajów. Bieg VII nagroda pożegnalna 1,000 złr. dla wszystkich koni które w roku 1891 na torze krakowskim biegały; a pierwszej nagrody nie wygrały. Przy wyścigach tych obowiązywać będzie nowy regulamin Austrjackiego i Węgierskiego Jockey Clubu.

Budowa teatru letniego zostanie skończona w tym tygodniu, tak że przedstawienia w nim rozpoczną się w niedzielę lub też w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Amfiteatr jest już gotowy, a sufit i malowidła nad lożami pędzla p. Dilla przedstawiają się prześlicznie. W teatrze letnim są tylko loże parterowe i pierwszego piętra. Foteli jest tylko dwa rzędy na parterze, krzeseł zaś około 250. Parter stojący zatrzymano. Na pierwszem piętrze są również dwa rzędy foteli, następnie za niemi trzy rzędy krzeseł i dwa rzędy ławek, a wreszcie miejsca stojące. Do lóż pierwszego piętra prowadzą z dołu osobne schody. Prócz lóż zwykłych będą cztery loże, bo dwie parterowe i dwie pierwszego piętra wysunięte aż na proscenium. Loża namiestnika urządzona jest na parterze. Ceny miejsc mają być nader niskie.

Na Strzelnicy odbyło się wczoraj uroczyste wprowadzenie nowego króla strzeleckiego p. Leona Bratkowskiego do jego królestwa. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 5 po południu. Członkowie Tow. strzeleckiego wprowadzili p. Bratkowskiego do wielkiej sali, gdzie eks-król p. Alfred Dzikowski odczytał protokół strzelania królewskiego na podstawie którego ogłoszono p. Bratkowskiego królem, a pp. Walichiewicza i hr. Szembeka marszałkami. Nowego króla powitano zaraz wystrzałami z moździerzy Następnie stosownie do ceremonjału, p. Michalski, prezes Tow. strzeleckiego, wręczył nowemu królowi kurka, pierścień i insygnia królewskie, jako znak jego niepodzielnej władzy nad całem strzeleckiem królestwem. Po skończonej ceremonji odprowadzono króla do jego mieszkania, gdzie podejmował on serdecznie swych gości.

Wieczorem o godzinie 8 odbył się na Strzelnicy wspaniały bankiet, dany przez nowego króla. Do stołów zastawionych w wielkiej sali zasiadło około 280 osób; przybyły także deputacje Lutni i Sokoła. Podczas bankietu przygrywała muzyka „Harmonji“. Szereg toastów rozpoczął król, wznosząc zdrowie swych gości. Następnie p. Romanowicz, członek Wydziału krajowego, podniósłszy gorąco miłość nowego króla do Ojczyzny, jego ciągłą, a rzetelną pracę ożywioną najlepszemi chęciami, jego niezwykłą ofiarność dla konfraternji strzeleckich, pił zdrowie dzielnego mieszczanina, blacharza i króla, którego wybór był gorącem życzeniem wszystkich strzelców. P. Stokowski toastował na cześć zacnych kapłanów polskich, którzy, czy w złej, czy w dobrej dobie zawsze przodują narodowi, zaś p. Alfred Dzikowski wzniósł zdrowie marszałków. Wielkie wrażenie wywarło przemówienie dra Krówczyńskiego, który zwracając się do p. Leona Bratkowskiego jako Sokola, wyraził cześć i uznanie tym, którzy wydarli Strzelnicę z rąk wrogich nam Niemców.

Wznoszono jeszcze wiele innych toastów i wśród powszechnej harmonji i wesołości, upłynęła uczta, minął pierwszy dzień panowania nowego króla.

Muzyka wojskowa grać będzie dziś przed gmachem inwalidów.

Temperatura. Termometr + 18° R. Barometr 759°. Idzie w górę. Pochmurno i wietrzno.

Zmarli. Melchior Kulik, kapitan w pensji, zmarł we Lwowie 70 r. życia. — Władysław Ziembowicz, zmarł we Lwowie w 38 r. życia. — Ferdynand Kotowski, komisarz dyrekcji policji, zmarł we Lwowie w 33 r. życia.

Z Jasła nam piszą pod datą 25 b. m. Miasto nasze zwykle ciche, rozbawiło się na dobre. Oprócz obchodu 3 maja święconego uroczyście w kasynie miejskiem i czytelni ludowej, mieliśmy koncert panny Czermakównej i przedstawienie amatorskie.

O tem ostatniem chcę obszerniej pomówić, zasługuje bowiem na to, ze względu na cel i wykonanie.

Kto zna Jasło, a w niem jeden, jedyny kościółek parafjalny, mogący co najwyżej pomieści 1000 ludzi, a mający służyć dla 8.00 parafian, między którymi znajduje się co najmniej 1000 uczącej się młodzieży różnej płci, ten musi się dziwić, że już pierwej nie pomyślano o wybudowaniu jakiej kaplicy gdzieby chociaż młodzież gimnazjalna mogła bez przeszkody odbywać ćwiczenia religijne. Dopiero kiedy miasto rozpoczęło budowę nowego gmachu gimnazjalnego, oddalonego blisko kilometer od kościoła rozpoczęły się starania ze strony dyrekcji i grona nauczycieli, aby miasto wybudowało osobną kaplicę dla młodzieży gimnazjalnej.

Niestety starania te rozbiły się o brak funduszów. Lecz w chwili kiedy stracono wszelką nadzieję posiadania osobnej kaplicy gimnazjalnej, powzięła W. Pani Dyrektorowa Sienkiewiczowa śmiałą myśl wybudowania kaplicy drogą składek i w tym celu urządziła przy pomocy starosty Gabryszewskiego i wiceburmistrza Dr. Widigiera przedstawienie amatorskie, którego czysty zysk 100 złr. złożono właśnie wczoraj w kasie oszczędności w Jaśle, jako pierwszą cegiełkę przyszłej budowy, a śmiemy mieć nadzieję, że przy pomocy Bożej i dobrej woli ludzkiej, dzieło choćby po dłuższym czasie, dojdzie do skutku na chwałę Boga i pożytek młodzieży, której wychowanie w kierunku religijnym, wszystkim krajowi dobrze życzącym leżeć powinno — Powiedziawszy tyle o celu nie mogę przemilczeć i o wykonaniu samego.

Grano operę „Verbum nobile“ i komedyjkę „Przysługa.“ Obie sztuki odegrano z taką precyzją, że się zdawało, iż nie amatorów, ale rzeczywistych aktorów mamy przed sobą. Osobliwie da się to powiedzieć o pierwszej sztuce, gdzie niezmordowanej pracy doktoranda Sienkiewicza skończonego słuchacza konserwatorjum muzycznego we Wiedniu przy pomocy p. Michałowskiego i Schildenfelda udało się utworzyć amatorską orkiestrę i w ten sposób tak przygotować część muzykalno wokalną iż oklaskom nie było końca.

Z pomiędzy amatorów na szczególne uznanie zasługują panna S. panowie F. i G. zresztą o wszystkich biorących udział musimy powiedzieć, że ani pracy ani czasu nie żałowali, aby tylko sztuce zapewnić powodzenie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pan Polak, kupiec i właściciel parowej cegielni oświadczył się z gotowością dostarczenia kilkunastu tysięcy cegieł do przyszłej budowy bezpłatnie. Czyn ten zacnego mieszczanina nie pozostanie z pewnością odosobniony, a komu znana hojność naszej szlachty liczącej w swoich szeregach pp. Skrzyńskich, Gorayskich, Mycielskich, Kłobasów, Zręckich i t. d. których ręka dla każdego szlachetnego celu jest otwartą, ten o prędkim dojściu do skutku zamierzonego dzieła, nie może powątpiewać.

Zbrodnia w Aleksandrowicach. Przed kilkoma dniami donieśliśmy o morderstwie popełnionem w lesie aleksandrowickim pod Krakowem. Otóż obecnie dowiadujemy się, że zamordowany nazywał się Józef Gotz i był leśniczym w lasach przynależnych do Olszanicy ad Kochanów. Nieszczęśliwy został napadnięty w czasie rewizji lasów.

Mnóstwo ran, jakie znaleziono na ciele Götza, pochodzących z razów zadanych tępem narzędziem, przekonywa, że napadnięty musiał z napastnikami stoczyć zaciętą walkę, zanim cios w okolicę skroni śmierć mu zadał.

Śledztwo wykazało, że na zamordowanego napadnięto w nocy. — Żandarmerja wpadła już na trop zbrodniarzy i aresztowała czterech włościan z Olszanicy, których pod silną eskortą odstawiono do Krakowa. Dalsze dochodzenia w toku.

Ból głowy u kobiet. Większa część kobiet cywilizowanego świata cierpi na częste bole nerwowe głowy. Lekarze angielscy zwrócili na tę okoliczność szczególną uwagę i według zdania jednego z nich, przyczyną tych bolów nerwowych są: dzisiejszy modny sposób czesania włosów, ciężkie grzebienie noszone bez potrzeby, dla elegancji tylko na głowie i owa masa szpilek najrozmaitszych używanych do podpięcia włosów. Samo ściąganie włosów, zawijanie i fryzowanie ich wywiera już wielki wpływ na nerwy głowy, a najmniejszy zbyteczny ciężar rozdrażnia je i sprowadza te tak przykre nerwowe bole głowy. Ile w tem zdaniu angielskiego lekarza jest słuszności trudno odpowiedzieć — w każdym razie panie, cierpiące na ból głowy, nic nie stracą na tem, gdy będą starały się przekonać o prawdzie tej teorji i podczas migreny pozbywać się będą wszelkich grzebieni i szpilek, a także nie będą męczyły nerwów na głowie sztucznem czesaniem włosów.

Teatr. Dziś w piątek po raz pierwszy „Thermidor“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, w przekładzie Heleny Marňewicz. Jutro w sobotę po raz drugi „Thermidor“. W niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Szalony pomysł“, krotochwila w 4 aktach K. Laufa; wieczorem „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

Literatura i Sztuka.

* **Wieczór muzykalny.** Pod kierunkiem p. Ludwika Marka odbędzie się dziś (w piątek) o godzinie 8 wieczorem w kasynie miejskiem wieczór muzykalny, w którym wezmą udział panny: Lickendorfówna, Szelińska, Nadwodzka, Arwajówna, Baumanówna i Czyżewska, wszystko uczennice szkoły p. Marka. — Program wieczoru jest następujący:

Mozart: Uwertura z „Don Juana“ na 2 fortep. 8 rąk. — Chopin: Sonata h-moll Largo i Presto, — Mayerbeer: Arja z „Afrykanki“. — Saint-Saëns: Warjacje na dwa fortepiany (temat Beethowena). — Schuman. Faschingsschwank, allegro, romanze, scherzino. — Rossini: Arja z „Cyrulika sewilskiego“. — Liszt: Mefisto, walec.

* **Towarzystwo śpiewackie „Echo“** urządza jutro (w sobotę) w lokalu straży ochotniczej (w rynku pod l. 7, 1 piętro) wieczór muzyczny. — Będą śpiewy solowe i chóralne, jakoteż i fortepian, a zakończy wieczór przedstawienie amatorskie. Odegraną mianowicie będzie znana wyborna komedyjka Meilhaca i Halévyego p. t. „Przejście Wenery“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 maja.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki zanim przystąpiono do porządku dziennego r p. Syroczyński wniósł interpelację w sprawie podrożenia pieczywa o 25 do 30 prct. i żądał, aby p. prezydent polecił organom wykonawczym zbadać, o ile ten stosunek podwyższenia cen chleba odpowiada podwyższeniu cen zboża, mąki, oraz aby magistrat rozciągnął surowszą niż dotąd kontrolę nad wagą, ceną i gatunkami sprzedawanego pieczywa. Prezydent p. Mochnacki odpowiedział iż natychmiast, skoro tylko dowiedział się o podrożeniu pieczywa polecił referentowi zbadać przyczynę tego, oraz zawiadomił radę, że magistrat zajął się już sprawą drożyzny i w niedługim czasie przedłoży Radzie miejskiej wnioski, odnoszące się do reorganizacji służby targowej, oraz aprowizacji miasta w trzech kierunkach:

a) zaopatrzenia go w pieczywo; b) w mięso; c) w nabiał a to w tym celu, ażeby zapewnić sobie odpowiednie zapasy na krytyczną chwilę. Oprócz tego magistrat ponowił obecnie swoje rozporządzenie dawniejsze odnoszące się do ścisłego przestrzegania, ażeby podana na kartkach waga chleba odpowiadała rzeczywistej wadze i ażeby chleb nie sprzedawano wyżej podanej ceny.

Następnie radny p. Walichiewicz postawił następujący wniosek nagły podpisany prawie przez wszystkich radnych:

„Dnia 1 czerwca b. r. upływa 20 lat jak p. Franciszek Zima po długoletniej tułaczce po za granicami kraju spowodowanej wybitnym udziałem w orężnych walkach o wolność ojczyzny a pełnej poświęcenia i pracy objął dyrekcję gal. kasy oszczędności we Lwowie Z działalnością jego na tem stanowisku łączy się nietylko znakomity rozwój tej instytucji krajowej, ale także zupełna reforma naszych stosunków kredytowych w dziedzinie przemysłu i kupiectwa Równolegle z tem inicjatywa jego wpłynęła rozstrzygająco na organizację i wzrost stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych w kraju, do onego czasu zaledwie w powiciu będących i walczących z nadzwyczajnemi trudnościami.

W szczególności stolica kraju zawdzięcza jego wpływowi fundację pamiątkową Szkoły przemysłowej i Muzeum przemysłowego, które pozostaną wieczystym pomnikiem ducha obywatelskiego jaki ożywia galicyjską Kasę oszczędności pod kierownictwem jubilata. — Oddając tedy hołd zasłudze patrjotycznej całego dotychczasowego żywota jego, reprezentacja królewskiego stołecznego miasta Lwowa uchwala:

I. Panu Zimie Franciszkowi nadać obywatelstwo honorowe grodu stołecznego.

II. W dniu 20-letniej rocznicy złożyć mu gremialnie, z panem prezydentem na czele, serdeczne życzenia pomyślności.“

Wnioski te przyjęła Rada bez dyskusji grzmiącemi oklaskami.

R. p. Niemczynowski postawił wniosek nagły, aby Rada miejska wystósowała petycję do Koła polskiego a specjalnie do posłów z miasta Lwowa, żeby w Radzie państwa poruszyli sprawę usunięcia dla względów sanitarnych c. k. domu kary (Brygidek) i więzienia śledczego przy sądzie krajowym, które wznoszą się w samym środku miasta. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcyj kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych uchwalono na wniosek ref. p. Schayera zaprowadzić pobór dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od moszczu winnego i owocowego w wysokości 40 prct., a to ze względu na to, że przy winie ma gmina miasta Lwowa pyznany dodatek 100 prct., zaś przy moszczu nie było dotąd żadnego dodatku od podatku.

W sprawie objęcia przez gminę poboru nowo zaprowadzonych krajowych opłat konsumcyjnych od napojów w obrębie miasta Lwowa, uchwaliła Rada odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, iż skłonna jest objąć ten pobór, ale pod tymi samymi warunkami, pod jakimi zawarto umowę z rządem co do ściągania podatku konsumcyjnego.

Uchwalono dalej przystąpić bezzwłocznie do budowy pawilonu dla dziewcząt przy miejskim zakładzie dla sierót (kosztorys obliczony na 33.304 zł.) i do przesklepienia Pasieki od ul. Fredry do szkoły ewangielickiej (300 kilkadziesiąt metrów, kosztem około 30.000 zł. W końcu uchwalono regulamin dla biura statystycznego i statut dla dotyczącej komisji stałej, tudzież przyjęcie dla zakładu Łazarza renty rocznej 100 zł., zapisanej przez śp. Antoniego Mikulińskiego.

Rozmaitości.

— **Zwyczaje Kabardyńców.** Weterynarz Puljanowski, wysłany na Kaukaz dla stłumienia księgo usza, pisze z gubernji terskiej: „Mieszkańcy tutejsi t. zw. Kabardyńcy w wielu swoich obrządkach i obyczajach przypominają naszych husytów. Podróżnym najwięcej dają się we znaki ich posty, bo nic wówczas dostać nie można. Post po kabardyńsku nazywa się „nraza“ i trwa od 2-ej godziny w nocy do 7-ej wieczór, a więc 17 godzin jeść, ani pić nie wolno. Nawet wody do ust nie biorą i od palenia tytoniu się wstrzymują. Posty te powtarzają się przed wszystkiemi uroczystemi świętami i wtenczas posilają się tylko od 7-ej do 2-ej godziny w nocy. Świąt oczekują z upragnieniem, czyniąc przygotowania na przyjęcie gości w lepiankach zwanych „saklami“. Mężczyźni, chcący się żenić, muszą rodzicom dziewcząt składać podatek, co się zowie „kałym“. W braku gotówki, podatek ów płacą bydłem lub owcami. Meczety z pozoru przypominają obory. Wóz kabardyński, zwany „arbą“, składa się z wielkiej skrzyni na dwóch olbrzymich kołach, które w czasie jazdy tak przeraźliwie skrzypią, że już na wiorstę słychać zbliżający się wehikuł.

Kabardynki w towarzystwie mężczyzn tańczą coś w rodzaju kontredansa. Spektatorowie biją w dłonie, a jedna z tancerek przygrywa na harmonijce jakieś przeciągłe i piszczące melodje. Kobiety bardzo brzydkie. Ubiory oryginalne, pstre i jaskrawe. Największą rozrywką mężczyzn są wyścigi konne, któremi się popisują każdego święta.

— **Zemsta wdowca.** Pewien mieszczanin, chcąc podtrzymać nadwątlone siły żony, udawał się do najrozmaitszych doktorów, wreszcie jeden pozyskał jego zaufanie Środki jego z początku wywierały skutek pomyślny, to też chora zastosowywała się do nich z całą ścisłością. Pewnego dnia eskulap przepisał jej bardzo silne, jak powiadał lekarstwo, które odrazu miało ją postawić na nogi. Pacjentka, po zażyciu kilku doz wyzionęła ducha. Zrozpaczony wdowiec postanowił zemścić się na lekarzu i wpadł na pomysł następujący: do krzyża nagrobkowego przybił receptę, która przyprawiła o śmierć biedną kobietę, — z odpowiedną adnotacją. W ten sposób wszyscy przechodnie przekonywali się dowodnie o skuteczności leków dr. X. W krótkim bardzo czasie stracił on zupełnie praktykę i musiał opuścić miasto rodzinne.

Świece dezynfekcyjne. Pewien chemik warszawski, dr. Alex. Weinberg, wynalazł sposób przyrządzania świec takich, które podczas palenia się wydzielają z siebie chlor i brom w stanie wolnym, — a oba te gazy należą, jak wiadomo, do najlepszych środków dezynfekcyjnych.

Część ekonomiczna.

Z zbożowych targów.

29 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 10–10 90	9 20–10 50	8 75–9 90	10 —–11 —
Żyto	7 80–8 —	6 75–7 65	7 20–7 60	7 50–8 10
Jęczmień	6 25–7 —	6 —–6 75	6 75–6 50	6 25–7 25
Owies	7 50–7 70	7 —–7 25	6 40–6 75	7 50–8 —
Groch	—.——.—	6 —–10 —	6 —–10 50	6 30–9 75
Wyka	— —.—	0 —–0	0	— —
Rzepak	18 50–14 —	13 25–13 75	13 30–14	13 65–14 15
Chmiel	—.—	—		
Konic. czer.	42 —–52 —	41–48	41–47	42–52
Konic. biała	—.—			—
Okowita	—.—			

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów 18 — do 19 50 zł.

Spokojniejsze usposobienie. Ruch handlowy mniejszy. Hausse'a uspokoiła się nieco.

Wiedeń 27 maja.

(Z) Mowa węgierskiego ministra finansów Wekerlego o regulacji waluty podziałała jak iskra elektryczna na spekulantów tutejszych. Najśmielsze kombinacje wysnuwano z tej mowy, między innemi na przykład tę, że austrjacki minister finansów Steinbach jest także gorącym zwolennikiem waluty złotej i olbrzymia operacja regulacji już jest w progu, bo przecież innego znaczenia nie miałaby wzmianka Wekerlego o tem, że rząd austrjacki jest dlań życzliwym. Zaraz rano, skoro tylko tylko otwarto podwoje giełdy i zaczął się w niej hałaśliwy szwargot, o którym ten tylko może mieć pojęcie, kto był kiedy w sali giełdowej podskoczyły znacznie wszystkie papiery Rotszyldowskie, na ich czele kredyty. Spodziewano się, że może dziś już berlińska giełda da spokój ze swojem paraliżowaniem kursów naszych i przyłączy się do tak gorąco pożądanej haussy. Gdzie tam! Berlińska giełda i dzisiaj tak samo jak od kilku tygodni parła na dół, a z Paryża także niezbyt pomyślne wieści nadeszły. W Bordeaux zbankrutował bankier Menou, zostawiając 10 miljonów passywów. Okoliczność ta przyczyniła się do osłabienia tendencji giełdy paryskiej w Wiedniu na szczęście ten p. Menou jest nieznanym i żadna z firm tutejszych nie była u niego zaangażowaną. Koniec końcem musiały w południe wszystkie papiery się cofnąć, w każdym razie zamknięto je przeważnie kursem wyższym od wczoraj-zegc. Renty poszły w górę.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 300 50, węgierskie 345·25, Anglobanki 158 50, Uniony 237 70, Bankvereiny 113·25, Landerbanki 213·—, Ludwiki 217·50 Czerniowieckie 240·—, Renta papierowa 92 60, srebrna 92·45, austrjacka złota 110·95, papierowa 102·50, węgierska złota 105 05, papierowa 101 45 dukat 5·54, 20-frankówka 9 34 — marki 11·54, ruble 1·39¾, zł.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 29 maja (pryw.) Rokowania handlowe z Szwajcaryą idą bardzo pomyślnie i wkrótce się skończą.

Belgrad 29 maja (pryw. Organ postępowy *Widelo* wzywa naród, aby odbywał wiece i na nich uchwalał powiesić ministra Giaję za wydalenie Natalji. — Rekonstrukcja gabinetu odbędzie się trochę później, aby nie było pozoru, że okazała się konieczną z powodu sprawy Natalji. Ustąpią Pasicz, Dżordżewicz i Giaja.

Odessa 29 maja (pryw.) Car i carewicz długo zabawią w Liwadyi, może do zimy, może i zimę, bo ulubiony ich syn Jerzy ma silne rozwinięte suchoty i musi mieszkać w Krymie

Paryż 29 maja. Izba przyjęła 370 głosami przeciw 154 zwalczaną przez rząd poprawkę, zezwalającą na przywóz zabitych baranów pod tym jedynie warunkiem, iż pokrajane będą na ćwierci, a wnętrzności i narządy przełykowe nie będą odłączone, lecz wisieć będą jeszcze przy jednej ćwierci tak, aby poznać można, czy zwierzę było zdrowe.

Berlin 29 maja. Reprezentacja miejska uchwaliła wniosek naglący, aby udać się do kanclerza rzeszy i do pruskiego prezesa ministrów z prośbą o bezzwłoczne zawieszenie, tudzież jak najrychlejsze zupełne zniesienie dzisiejszych ceł zbożowych, a to z powodu, że ceny zboża szalenie idą w górę skutkiem niepomyślnych widoków na żniwa.

Londyn 19 maja. *Contemporary Review* ogłasza artykuł podpisany przez „włoskiego męża stanu“. Za autora tego artykułu uważają wszyscy Crispiego. Autor artykułu tego wywodzi, że Włochy mają mało do zawdzięczania Francji, a plan Napoleona zmierzający do utworzenia „Związku rzeszy włoskiej“, nie został wykonany dzięki zabiegom Mazziniego. Włochy ułożyły sobie w roku 1866 plan taki: twierdze pominąć i iść prosto na Wiedeń; tymczasem Napoleon począł wszelkiemi siłami nalegać na Włochy, aby przedewszystkiem starały się o zdobycie znanego czworoboku twierdz. Następstwem tego była klęska pod Custozzą. Zresztą Francja i inne klęski na Włochy sprowadziła, a włosko-francuska wojna cłowa wywołana została przecież nie przez Włochów, tylko przez Francję.

Konstantynopol 29 maja Wielki książę Jerzy przybył tu wczoraj rano. Imieniem sułtana powitali go minister spraw zagranicznych i wielki mistrz ceremonji. Wielki książę nie zwiedzał wczoraj miasta, był tylko w ambasadzie rosyjskiej. Dzisiaj przypatrzy się uroczystości selamiku (wjazdu sułtana do meczetu — odbywanemu co piątek). Po selamiku przyjmie sułtan wielkiego księcia na audjencji, poczem odda mu wizytę.

Bezpośrednio przed swym odjazdem do Krymu będzie syn carski u sułtana na śniadaniu w ogrodzie w przygotowanym na ten cel namiocie. Wielki książę ma się lepiej, jednakże jest osłabiony i musi się bardzo szanować.

Praga 29 maja. Urzędowy *Prager Abendblatt* ogłosił następujący komunikat: „Rozmaite pisma zamieściły doniesienia o tem, że na wystawie praskiej miało przyjść do jakichś starć między Czechami a Niemcami. Skutkiem tego zarządziły władze odpowiednie dochodzenia, jednakże mimo troskliwych poszukiwań nie mogły stwierdzić, aby zajścia przez dzienniki te opisywane rzeczywiście miały miejsce“.

Londyn 28 maja W Izbie gmin oświadczył Smith, że rząd mocno się zajmuje sprawą ubogich wychodźców, przybywających z rozmaitych krajów do Anglji. Rząd stoi na tem stanowisku, że Anglja musi zatrzymać i nadal prawo politycznego przytułku dla wszystkich ludzi prześladowanych za ich polityczne lub religijne przekonania; co się zaś tyczy ograniczenia wstępu do Anglji biednych wychodźców z innych krajów, to wypada nad sprawą tą dobrze się zastanowić i nad tem, co w tej mierze postanowić, aby zapobiedz jeszcze większemu złemu. Bo nie należy i o tem zapominać, że dużo Anglików zarabia sobie na chleb na stałym lądzie Europy. Trzeba więc dobrze sprawę zbadać, zanim będzie można na co się zdecydować.

Budapeszt 29 maja. W parlamencie rozpoczęto narady nad przedłożeniem reorganizacji administracyjnej.

Skrajna lewica usiłowała kilkakrotnie przeszkodzić referentowi w jego przemówieniu hałasem i rozmaitymi wołaniami. — Stronnictwo rządowe przyjęło mowę referenta bardzo sympatycznie.

Bukareszt 29 maja. Minister wojny przedłożył izbie projekt reorganizacji całej terytorjalnej piechoty i części terytorjalnej kawalerji.

Minister robót publicznych zażądał kredytu w wysokości 8 miljonów franków do podniesienia dotacyj kolejowych.

Berlin 29 maja. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, iż dotąd jeszcze wcale nic nie postanowiono względem zwołania parlamentu w sprawie ceł zbożowych, gdyż przedwstępne przygotowania nie zostały jeszcze ukończone.

Wiedeń 29 maja. Na przedmieściu w Wiedeń zawaliło się rusztowanie przy budującym się domu i zasypało siedmiu robotników, z których jeden zginął pod gruzami.

Londyn 29 maja W izbie gmin postawił Smith wniosek, aby przystąpiono do drugiego czytania bilu o Nowej Fundlandji. Zwalczany przez rząd wniosek, aby debatę nad sprawą tą odroczono, odrzucono 175 głosami przeciw 122, natomiast uchwalono jednogłośnie akceptowany przez rząd wniosek Bryce'a, w którym izba oświadcza swą gotowość popierania rządu w mających się odbyć rokowaniach z Francją, ale nie uchwala jeszcze teraz rozpoczynać drugiego czytania bilu.

Wiedeń 29 maja. W komisji podatkowej oświadczył reprezentant rządu, że wspólnie z reformą podatków bezpośrednich zostanie wprowadzony progresywny osobisty pod tek dochodowy. Na razie jeszcze nie wiadomo, kiedy odpowiedni projekt do ustawy zostanie Izbie przedłożony. Rząd z całą sympatją wita wniosek żądający przyznania ulg podatkowych dla nowych domów, przeznaczonych na mieszkania dla robotników.

Amsterdam 29 maja. Wczoraj odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego szpitalu.

Aktu tego dokonała młodziutka królowa Wilhelmina. Ludność witała entuzjastycznie królowę, tudzież matkę jej, królowę rejentkę Emmę.

Petersburg 29 maja. *Nowoje Wremia* donosi, że kilka rosyjskich akademji duchownych wyszle pewną liczbę swoich wychowańców do Jeny i Gettyngi dla studjowania filozofji na tamtejszych uniwersytetach.

Rzym 29 maja. W gminie Misterbianco wpadła ludność niezadowolniona z poboru podatków, do budynku władzy municypalnej i podpaliła go. Bliższych szczegółów o tym zajściu jeszcze nie ma.

Katania 29 maja. W Misterbianco przywrócono spokój. Śledztwo wdrożono, wielu aresztowano.

Wiedeń 29 maja Z powodu niepogody odbyła się wczorajsza uroczystość Bożego Ciała i procesja wewnątrz kościoła św. Szczepana. W uroczystości tej wziął udział Cesarz i arcyksiążęta.

Stutgard 29 maja. Dziennik urzędowy donosi, że stan zdrowia króla polepszył się, a objawy gorączki są już mniejsze.

Moskwa 29 maja. Wczoraj jako w rocznicę koronacji cara celebrował metropolita uroczyste nabożeństwo, na którem był wielki książę Sergiusz z żoną. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta procesja.

Para carska przybędzie jutro do Kremlina. Na przyjęcie jej przystrojono miasto odświętnie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Władysław Jabłoński z Derżowa. Jan Grabowski z Kamionki Strumiłowej Juljan Rędka z Polowc. Józef Steinsberg z Jagerndorfu. Marja Linhardt z Krakowca. Antonina Deller z Krakowca. M. Gottlieb z Wiednia. M. Maksymowicz z Choszan. Polański z Rudnik.

HOTEL GEORGEA. B. br. Stecki z Nadycza. J. kniaź Puzyna z Narola. K. Cieński z Uwisła. E. Schnurppiel z Gródka. Ks. P. Żmigrodzki z Kijowa. A. Trzecieski z Kowna. E. i A. Jamandi z Botuszan. A. Bux z Cognac. R. Behmer z Berlina. J. Demjen z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. A. Wałek z Podlisek. S. Lachowicz z Kokoszyna. J. Bayer z Czerembowa. M. Hanke z Warszawy. F. Stanek z Wiszenki. W. Schwetz z Gródka. J. Waldau z Wiednia.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy rozkład jazdy kolei Karola Ludwika ważny od dnia 1. czerwca 1891.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 maja godz. 1. min. 45

Akcje kred.	301·25	Węg. kolej półn. wschodn.	197 75
Alpiny	90 70	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg.	345 75	Akcje tyton.	159 50
Anglobanki	158 —	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	237 75	Elbethale	219 (?)
Ludwiki	217 75	Länderbanki	213 10
Nordbany	284 50	Renta zł. węg.	104 95
Lombardy	97·75	Bankvereiny	113 80
Losy tureckie	35 30	Renta węg. pap.	101 42
Staatsbahny	277 62	Ruble	1 40 25
Czerniowieckie	240 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 29 maja 1891.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	216 75	219 75
„ lwow. czer. jass. 200 zł. w. a.	240 50	243 60
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	310 —	313 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 80	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60 50	62 50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2? 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.50	5.62
Napoleondor	9.28	9.43
Półimperjał rosyjski	9.50	—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.39	1.40 —
100 marek niemieckich	57.50	58.10

73)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Przeklinał wduchu żmiję, która zmarnowawszy mu kilka lat życia, czepiała się go jeszcze teraz, zwróciwszy mu przedtem swobodę. Hilda nie mogła sama z siebie zmienić się tak nagle. Marzenia o świetnej dla niego przyszłości wśród dostatków, musiały jej być usunięte przez tę przebiegłą kobietę. Miłość i nienawiść staczały bój nieubłagany w jego sercu.

Skoro cokolwiek oprzytomniał po pierwszem wrażeniu doznanego ciosu, wybrał się natychmiast do kasztanowego Gaju. Gdy stanął przed bramą, koń jego, biały od piany, chwiał się prawie na nogach. Opowiedziała mu zaraz służba, że panna Heathcote wcześnie z domu wyszła poprzedniego poranku, wysławszy do Bodmin'u niewielki kuferek, i dotąd nie wróciła. Przypuszczano, że się wybrała do Plymouthu. W domu była tylko panna Meyerstein z dziećmi, pan Heathcote zaś nie powrócił jeszcze z Paryża.

Poczciwa Niemka wyszła do niego blada i zapłakana. Od niej się dowiedział o bytności Walerji i umocnił się w przekonaniu, że zdruzgotanie jego szczęścia jej było dziełem. Lecz ani panna Meyerstein, ani następnie Dora ani nikt zgoła nie mógł go objaśnić, gdzie się ukryła Hilda.

Bothwell następnie udał się do Plymouthu, lecz i tam doznał przykrego zawodu. W mieszkaniu panny Duprez dowiedział się od służącej, mającej sobie surowo zaleconem, aby się z niczem nie wygadała, że pani jej wyjechała za jakimś interesem przed tygodniem.

Zacisnąwszy zęby, jak człowiek mający przed sobą spotkanie ze śmiertelnym wrogiem, Bothwell zwrócił się w stronę, gdzie na pochyłości malowniczego wzgórza bielały mury willi Walerji. Samo to miejsce wstręt już w nim obudzało. Zdawało mu się, że te białe ściany z kości cmentarnych zbudowane i że wszystko to trupią wonią zalatuje.

Zacny ów starzec, tak niegodnie oszukiwany, leżał już w grobie na sąsiednim cmentarzu, a w zaczarowanym ogrodzie panowała wyłącznie Armida.

Bothwell podążał do Fox-Hillu przyśpieszonym krokiem, nikogo w koło siebie nie widząc, z głową w dół spuszczoną, jak gdyby zwalczyć usiłował szalejące w nim burze.

Lady Walerja była w domu. Wprowadzono Graham'a do przyciemnionego buduaru, wybitego pluszem i atłasem. Japońska bogato haftowana kotara, zasłaniająca drzwi w głębi pokoju, uchyliła się w chwili, gdy wchodził. Ujrzał, że ją odchyliły owe wysmukłe paluszki, tak dobrze mu znane, — i stanęła przed nim Walerja, bardzo blada, wydająca się jeszcze wyższą wzrostem, w czarnej kaszmirowej sukni.

Bothwell nie powitał Walerji ani jednem słowem. Tylko wyjąwszy z kieszeni list Hildy, podał go jej, mówiąc:

— To jest pani robota.

Przeczytała powoli, jakby z zastanowieniem, a podczas tego żadna oznaka wzruszenia nie zabarwiła najlżejszym rumieńcem jej marmurowej twarzy. Zdawała się zastanawiać nad każdem słowem listu.

— Bardzo uczuciowy liścik, — rzekła po chwili. — Nie przypuszczałam u panny Heathcote tak szerokiego i tak szlachetnego poglądu na nasze położenie. Zacna to dziewczyna; zachowam na zawsze dla niej szacunek. Przecięła ona węzeł wielkiej trudności.

Graham spojrzał na mówiącą ze zdziwieniem, jak gdyby nie dowierzał własnym uszom.

— Czy mniemasz pani, że poprzestanę na tym liście i zgodzę się z jego treścią? — rzekł ostrym głosem, którego dźwięki wydały się całkiem obce Walerji, jak gdyby nieznany człowiek przemawiał do niej w postaci Bothwell'a.

— Ma się rozumieć, że to przypuszczam, — odpowiedziała. — Nie mogę uwierzyć, aby zamierzony związek był czem innem, niż małżeństwem z rozsądku. Potrzebowałeś poprawić sobie opinję, wchodząc w porządną rodzinę, a przytem nie byłci zbytecznym posag tej panienki, — gdyż podobno nie jest całkiem uboga. Teraz się wszystko zmieniło, i ona sama rozumie, iż ma obowiązek zwrócenia ci swobody. Nie rozumiem, coby nas mogło dłużej rozłączać.

— Co? — powiadasz pani? Zaraz dowiesz się o tem. Oto kocham całą duszą pannę Heathcote, i nie poślubię żadnej innej kobiety. Upadłaś tak nizko, że nie zawahałaś się stanąć pomiędzy mną a moją narzeczoną. Udało ci się chwilowo zerwać nasz związek, ale na nic się to nie przyda. Po to tylko tu przyszedłem, abyś z moich ust to usłyszała. Jeśli mi się nie uda odzyskać kobiety, którą za towarzyszkę sobie obrałem na całe życie, będzie to życie na zawsze zmarnowanem, — oto wszystko, coś pani dla mnie zrobiła.

— Wszystko? — zawołała z wyrazem gorzkiego wyrzutu w oczach iskrzących się na jej bladej twarzy. — Tyle tylko dla ciebie zrobiłam — powiadasz?

— Od dawniejszych zobowiązań samaś mię pani zwolniła — odpowiedział Bothwell, usiłując zachować pozory spokoju, a po chwili dodał:

— Nie widzę powodu do przedłużania tej rozmowy, skoro w niczem nie zmieni mojego postanowienia. Pozostaje mi tylko odejść.

— Czy to jest twoje ostatnie słowo? — spytała go jeszcze Walerja, usiłując hamować gwałtowne uniesienie, od którego wystąpił na jej twarz rumieniec gorączkowy. — Czy stanowczo zamierzyłeś spędzić życie w zatraconym kącie, na bakalarskiej robocie?

— To jest moje nieodwołalne postanowienie. Po to jedynie tu przyszedłem, aby je wypowiedzieć. A teraz żegnam panią; — proś Boga, aby to pożegnanie było pomiędzy nami ostatniem.

— Bywaj zdrów — odpowiedziała mu szyderczo — najszlachetniejszy z ludzi!

ROZDZIAŁ XXVII.

Telegram panny Meyerstein nie zastał Edwarda w Paryżu. Był wówczas w drodze do zachodniej Francji, gdzie się spodziewał pozyskać niejakie wiadomości, mogące mu się przydać w poszukiwaniach.

Doznawał dotychczas zawodu od osób, na które liczył poprzednio. Trottier, po którym najwięcej się spodziewał, zaciął się, nic nie umiejąc, czy też nie chcąc powiedzieć o Jerzym; tłumaczył się tem, że zapomniał o bliższych szczegółach dawniejszego z nim stosunku.

— Potrzebuję koniecznie wiedzieć, jak ten człowiek wyglądał, — rzekł Heathcote w ostatniej z nim rozmowie. — Czy nie mógłbyś mi wskazać kogoś z artystów, co go znał zblizka, i zapamiętał o tyle jego rysy, żeby je mógł dokładnie opisać? Zapłaciłbym za to hojnie.

— Nikogo takiego nie znam, — odpowiedział krótko Trottier.

— Rzecz dziwna, zaprawdę. Wszakżeś mi sam mówiłeś, że ten człowiek żył prawie wyłącznie pośród artystów.

— Co ja mam u licha dłużej kłamać przed tobą? — zawołał Trottier niecierpliwie. — Wolę od razu być szczerym. Mógłbym może dostarczyć ci przez kogo bliższych szczegółów o Jerzym, ale nie chcę ci dopomagać. Znałem go [illegible]. Nieraz mi w trudnych chwilach dopomagał z własnej kieszeni. Jakże miałbym dzisiaj przyczyniać się do jego zguby? Jeśli dotąd żyje, zostaw go wyrzutom jego sumienia, i sąd na nim zdaj na Boga.

— Dałem sobie słowo, że go wynajdę. Tego jednego ogniwa braknie w łańcuchu, który złożyłem z wielką pracą.

— Dlaczegóż ci o to chodzi?

— To moja tajemnica. Mam do tego bardzo ważny powód. Być może, iż go nie wydam w ręce sprawiedliwości, ale odszukać go muszę i w oczy mu rzucić jego przeszłość, powiedzieć mu: „Umiałeś dotąd w oczach świata uchodzić za prawego człowieka, ale mnie jednego nie potrafiłeś okłamać; wiem czem jesteś, i mam cię w swojej mocy!"

— Cóż na tem zarobisz? — spytał go Trottier, zdziwiony tak niezwykłem u niego usposobieniem.

— Co? — Odwet! i tego dosyć mi będzie. Ty nie wiesz, czem to jest dla człowieka, któremu odebrano szczęście całego życia.

— Ja ci dopomódz nie mogę do takiego odwetu, — odpowiedział Zygmunt.

Tak się rozeszli, a następnie Edward udał się do Drubarde'a dla pożegnania się z nim ostatecznie.

Odtąd na siebie już tylko rachował w dalszym ciągu pracy, ale też tem staranniej zwracał uwagę na wybór środków. Istniała jeszcze jedna osoba, o której nieraz myślał, sądząc, iż musi także pragnąć wykrycia zabójcy panny Prévol. Była to baronowa de Maucroix, matka zamordowanego jednoczeście z nią młodzieńca. Z uczynionej o niej wzmianki przez Trottier'a przypuszczał, że jeszcze żyje. Wiedział, że od śmierci syna, zamknęła się w zamku swoim, w głębi Normandji, poświęcając się wyłącznie miłosiernym czynom i modlitwie.

Tam to wybrał się był Edward, właśnie w dniu, w którym wysłała do niego telegram panna Meyerstein. Sam nie wiedział, jakim sposobem uzyska chwilę rozmowy z panią de Maucroix, ale musiał próbować szczęścia.

Zamek rodziny Maucroix o kilka mil tylko oddalony od Rouen'u, nie odznaczał się wcale zewnętrzną okazałością, ale starożytność czyniła go poważnym. Wchodząc do niego, Edward uczuł wrażenie, z jakiemby przestępował bramy cmentarza.

Siwy jak gołąb służący wyszedł naprzeciw Edwardowi do obszernego przedsionka.

— Pani baronowa jest w domu, — odpowiedział na uczynione sobie zapytanie; — ale nie wychodzi prawie nigdy, chyba do kościoła, lub kiedy biednych odwiedza; nie przyjmuje też nikogo, z wyjątkiem swojego proboszcza.

Heathcote miał z sobą przygotowany list do pani de Maucroix, w nadziei, że to ułatwi mu przystęp. Wręczył więc list służącemu, i wprowadzony przezeń do pokoju, czekał na skutek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.